Nr. 149. — **Rocznik XXIV**

Środa, 3 lipca 1895.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 lipca.

Z bieżącéj chwili.

Francuzki minister wojny, jenerał Zurlinden, oświadczył się w komisyi wojskowéj, jak już donosiliśmy, przeciw obniżeniu trzyletniej służby wojskowéj na dwa lata. W swych wywodach charakteryzował minister polityczną sytuacyą w Europie i podnosił, że nie świadczyłoby to o przezorności, gdyby się taką zmianą przedsięwzięło. Następnie, podobnie jak wszyscy ministrowie wojny czynić zwykli, gdy chodzi o nowe żądania na wojsko, począł jenerał Zurlinden przyszłość malować nieco czarnemi barwami, napomykając, że wojenna komplikacya poruszy całą Europę. Te ogólne uwagi były jednak tak mało znaczące, że ani ajencya Havasa, ani większe dzienniki nie zajmują się niemi szczegółowéj. Dowiedzieć się też nie można, czy prawdziwą jest pogłoska, opiewająca, że minister miał pomiędzy innemi także powiedzieć, iż każdej chwili może wybuchnąć wojna europejska. Enuncyacye te są rażącym dysonansem w obec powszechnego sławienia dobrodziejstw pokoju i zapewnień tak wybitnych, jak w Kilonii, że mocarstwa europejskie starać się będą o utrzymanie tego pokoju. Nie należy téż brać ich na seryo, były one bowiem uczynione celem odparcia żądań dwuletniej służby wojskowéj we wojsku francuzkiem.

Z dobrze poinformowanéj strony donoszą, że przyszła sesya skupczyny serbskiéj, zwołana na 6 lipca, zajmie się przeważnie przedsięwzięciami finansowemi. — Serbscy liberałowie starają się w ostatnim czasie o względy Rosyi, prawdopodobnie dla tego, aby w razie przyszłych ewentualności mieć jéj wpływ po swéj stronie. Z okazyi zamianowania nowego rosyjskiego posła w Białogrodzie; barona Rosena, organ liberałów „Srpska Zastawa“ pisze, co następuje: „W narodzie serbskim istnieje głęboka sympatya do Rosyi i najwyższa cześć dla cara; w Serbii każdy zna potężny wpływ Rosyi na losy Europy i świata. W porównaniu z innemi państwami Rosya nie była względem Serbii egoistyczną, lecz wyświadczała jéj zawsze wielkie przysługi, od początku bieżącego stulecia aż do wojny rosyjsko-tureckiéj, ktora spowodowała wolność Bułgaryi i utrwaliła niezależność Serbii, podczas gdy inne mocarstwa nic nie uczyniły dla krajów słowiańskich. Interesa słowiańskiéj Rosyi szły zawsze z interesami słowiańskiéj Serbii równolegle, a jeźli interesa te czasem jednostronnie w Rosyi lub Serbii pojmowano, to pochodziło to z złej informacyi, albo też z fałszywych referatów, puszczonych w świat z innéj strony, jak to się stało przy zawarciu pokoju w San Stefano. Serbia apeluje chętnie do Rosyi i jest przeświadczoną, że zawsze się z nią porozumie. O ile rosyjskie interesa są blizkie Serbii, a serbskie drogie Rosyi, o tyle egoistyczne interesa innych mocarstw dążą do pogrążenia serbskiego narodu w ekonomiczną zależność i niewolę, bez względu na to, że także serbski naród posiada siły żywotne, które chce rozwinąć. Rosyi i rosyjskiéj polityce nie mogą Serbowie uczynić podobnego zarzutu. W końcu sławi rzeczony organ „skończony takt“ byłego rosyjskiego posła Persianiego, który, jak wiadomo, wspólnie z Hitrowem podsycał ciągłemi wichrzeniami niepokój na półwyspie bałkańskim.

„Politische Correspondenz“ donosi *z Carogrodu*, że W. Porta oficyalnie zakomunikowała ambasadorom trzech mocarstw, że gotową jest przyjąć projekta reformatorskie w sprawie armeńskiéj, z tem jedynie zastrzeżeniem, że będzie miała zupełną wolność co do nominacyi jeneralnego komisarza dla Armenii i że mocarstwo europejskim nie będzie przysługiwało prawo potwierdzenia go. — Wczoraj przyjmował sułtan niemieckiego ambasadora bar. Saurma-Jeltscha celem odebrania od niego pisma uwierzytelniającego. W przemówieniach podnoszono przyjazne stósunki, istniejące od długiego czasu pomiędzy obydwoma krajami, stósunki, które nigdy nie zostały zakłócone. Po oficyalnem przyjęciu został ambasador przyjęty na audyencyi prywatnéj, a następnie złożył wizytę wielkiemu wezyrowi i ministrowi spraw zewnętrznych.

W Wiedniu, wedle telegramu biura Wolffa, odbyło się wczoraj zebranie polskich robotników, których stawiło się około 500. Wzniesiono rezolucyą, żądającą, aby demokratyczni członkowie Koła polskiego wystąpili z Koła. Lewakowski, który przybył na to zebranie, oświadczył, że zgodzić się nie może na stanowisko koła względem reformy wyborczéj. (Oklaski.) Następny mówca począł tak silnie i obraźliwie przemawiać przeciw członkom byłego gabinetu Windischgraetza, że zebranie ostałozp olicyj nie rozwiązanem. — Cesarz pozwolił na wstąpienie w życie węgierskich ustaw kościelnych z dniem 1 października. Odnośne przepisy wykonawcze zostaną jutro ogłoszone. Będą one zalecały urzędnikom stanu cywilnego, aby interesentom zwracali na to uwagę, że zawarciem ślubu w urzędzie stanu, nie spełniono jeszcze obowiązków względem Kościoła.

Biuro Reutera donosi z Sansybaru, że formalne przekazanie terytoryum brytańskiego wschodnio-afrykańskiego stowarzyszenia na własność rządu angielskiego nastąpiło wczoraj w Mombassa. — Radykalni członkowie Izby gmin ogłosili manifest wyborczy, w którym podnoszą, że wola narodu została pogwałcona przez nieodpowiedzialnych, dziedzicznych prawodawców Izby lordów. Żądają oni dyet dla posłów Izby gmin i zniesienie prawodawczéj władzy lordów.

* *W berlińskich* „N. Nachr.“ znajdujemy dzisiaj następującą *Odezwę do niemieckich kobiet!*

„Zbliża się dwudziestopięcioletnia rocznica uroczystości Sedanu. Pod niemiecką chorągwią *wszyscy* członkowie Rzeszy poświęcali krew i życie, by na nowo utworzyć cesarstwo niemieckie. W téj walce nie pozostał w tyle żaden szczep niemiecki; z całem przejęciem i zapałem przyczyniali się do osiągnięcia podniosłego celu także nasi bracia w Księstwie Poznańskiem. Dla tego też wydaje nam się rzeczą pożądaną, aby wszędzie, gdzie młodzi i starzy skupiają się dla obchodzenia uroczystości sedanowéj, uwydatnić charakter uroczystości jako narodowéj, także za pomocą niemieckiéj chorągwi. W Księstwie Poznańskiem atoli braknie chorągwi niemieckich (?), pod któremiby ludność mogła się w dniu tym zgromadzić. Dla tego zwracamy się do niemieckich niewiast i dziewic z prośbą, aby nam dopomogły przy dostarczaniu niemieckich chorągwi dla Księstwa Poznańskiego, iżby uroczystość dnia tego była nie tylko poświęconą wielkiéj przeszłości, ale także stała się środkiem ku wzmocnieniu poczucia narodowego. Jeśli jednakże ma się udać wczesne wysłanie chorągwi na miejsce, to potrzebnym jest pospiech.

Podpisany zarząd grupy kobiet berlińskich „Towarzystwa dla popierania niemczyzny na wschodnich kresach“ zawarł już układ z firmą Härtel w Berlinie, ulica Strzelecka 19, że chorągiew z trwałéj materyi wełnianéj w wielkości

120/75 za cenę 3 m.
150/120 „ „ 4—40 m.
200/135 „ „ 5—80 m.

z wypalonem na życzenie nazwiskiem dawczyni (1 m. więcéj) zostanie wysłaną na miejsce przeznaczenia bez opłaty frachtu.

Pozostawia się każdéj pani do wyboru, albo bezpośrednio zamówić chorągiew we wzmiankowanym magazynie, albo wraz z nadesłaniem pieniędzy prosić jednę z podpisanych pań o zamówienie, odnośnie o zrobienie chorągwi saméj i przesłanie co prędzej do Ekscelencyi Burchard w Berlinie Jägerstrasse nr. 21.

Pokwitowanie nastąpi publicznie późniéj.

Hr. Monts z domu Ingersleben, Schaperstr. 22, pani *Burchard*, Jägerstrasse 21, pani *Wasserfuhr*, Karlsbad 25, pani *Hansemann*, Thiergartenstr. 31, pani *Marschall von Bieberstein* z domu Saro, Sigismundstrasse 3.“

Po raz pierwszy dowiadujemy się z powyższéj odezwy, że Niemcom w Księstwie brak chorągwi niemieckich. Widocznie panie podpisane pod odezwą zlękły się, aby przypadkiem nasi współobywatele niemieckiéj narodowości nie ratowali się w braku chorągwi niemieckich polskiemi i ta obawa spowodowała odezwę.

W Rzymie pewne ptaki swojskie uratowały Kapitol przed Gallami — dla czegożby nie miało przysługiwać kobietom niemieckim prawo ratowania „Vaterlandu“ przed chorągwią polską!

Zebranie wyborcze.

Międzyrzecz, 30 czerwca.

W ostatnich dniach odbyło się w powiecie wiele zebrań politycznych przeciwników naszych, ale dzisiejsze zgromadzenie rządowców przekonało nas, jak wiele przeciwnikom szerokich mas ludu katolickiego na tem zależy, aby X. Szymański z Dąbrówki nie został wybrany: na dzisiejszem zebraniu zjawił się bowiem znany kulturnik von Zedlitz-Neukirch z Berlina, radzca ministeryalny, w towarzystwie nie mniéj znanego von Tiedemanna, którego zwykle przydomkiem „Bomst“ od innych Tiedemannów rozróżniają; oni to starali się rządowców pouczyć, że jedynie von Dziembowski ojczyznę zbawić może. Wobec téj hecy pragnęliśmy dawno, aby się tu odbyło zebranie katolickie, zwłaszcza, że takowe odbyły się już w Trzcielu i Pszczewie, gdzie głosy katolików pewno wszystkich zostaną oddane na X. Szymańskiego. O tych ostatnich dwóch zgromadzeniach nie wyczytałem żadnego sprawozdania w naszych dziennikach, dowiedziałem się jednak, że wyborcy bardzo byli zadowoleni z przemówień X. Szymańskiego; w Trzcielu bo go już dobrze znają i pamiętają jego świetne utarczki z rządowcami, ale i w Pszczewie ucieszyli się, że wreszcie udało się tam urządzić zebranie katolików. W obec tego pragnęliśmy, aby i tutaj X Szymański wystąpił. Przyrzekł nam to i dotrzymał dziś słowa a nadto zjechał z nim sławny dr. Bachem, członek centrum znany z walk parlamentarnych z socyalistami. Na zebraniu rannem było obecnych kilku księży Niemców z okolicy, co na tutejszych katolikach bardzo dobre wywarło wrażenie; przewodniczył tutejszy X. proboszcz Radecki, za co mu szczere należy się podziękowanie, zwłaszcza, gdy się zważa na tutejsze stosunki. X. Szymański przedstawił zebranym, że w żaden sposób nie godzi się katolikowi oddać głosu na głośnego przeciwnika naszego, który nie tylko dawniéj, ale i teraz jawnym jest kulturnikiem mimo wszystkich frazesów, że walka kościelna została ukończona. Mówca dotknął stosunków szkólnych w powiecie i w bliższéj okolicy, gdzie pałace szkólne dla protestantów jak grzyby po deszczu dźwigają się, podczas kiedy katolicy w Brójcach ani nauczyciela katolickiego doczekać się nie mogą. Mówca wskazał na prądy, dążące do ograniczenia prawa wyborczego i prawa o zgromadzeniach politycznych, a przedstawiwszy się jako syn ludu, który ciągle w najbliższych stosunkach zostaje z klasami średniemi i najniższemi, wykazał, jak to chłopek i rzemieślnik nie potrzebuje opieki właścicieli gorzelni wielkich i akcyi cukrowych, lecz swego winien wysłać posła do Berlina.

Po X. Szymańskim zabrał głos dr. Bachem, aby najpierw zbić niedorzeczne twierdzenie, że przy wyborach obecnych nie wolno oddawać głosów na X. Szymańskiego, dla tego, że kandydat nasz jest Polakiem. Jak dawno, pytał się, pan Dziembowski jest Niemcem? My z nad Renu może tysiąc lat dawniéj jesteśmy Niemcami, a nie uważamy, jakoby to sromotą było szanować cudzą narodowość i głosować na kandydata, który narodowości ojców swoich nie wypiera się. My, prawił, patrzymy na to, czy kandydat jest godzien naszego zaufania, a pod tym względem nie tylko jesteśmy spokojni i pewni co do X. Szymańskiego, ale wprost z zapałem powitamy go w Berlinie, jeśli będzie wybrany, i sądzimy, że tak godny kapłan wprost zaszczytem będzie dla parlamentu. Szanowny dr. Bachem przeciwstawił mu kulturnika von Dz., który nawet wtedy był nieprzejednany, gdy Bismarck zgodził się na powrót zakonów do Prus, nawet wtenczas proponował on wyjątkowe prawo dla Księstwa naszego. Następnie wystąpił Pan Bachem ostro przeciw antysemitom, którzy nic nie zdziałali w parlamencie, tylko krzykliwe mowy wypowiedzieli, — stronnictwo to tak małe w trzech przedstawia się odcieniach: do których należałby kandydat Herford, młynarz z pod Wolsztyna! Nikt tego nie wie, może on sam także nie wie tego. Nie godzi się tępić żydów, kiedy Bóg ich stworzył i dał im żyć wśród ludu chrześciańskiego. Antysemici sieją tylko nienawiść, nic zbudować nie potrafią i samą nienawiścią żadna partya żyć nie może. Mówca wykazał, jak to Ahlwardt i podobni do niego szaloną agitacyą dali się porwać do tego, że dziś niczem prawie nie różnią się od socyalistów. Nie wolno tedy katolikom oddać głosów na kandydata antysemickiego, który nawet nie występuje osobiście, lecz innym każe za siebie i za sobą agitować. Niech nikt nie łudzi się, jakoby parlament nie miał także ważnych zadań finansowych do rozwiązania, — wyborcy niech pamiętają, że chodzić będzie o ich kieszeń, o sprawiedliwy rozkład podatków, a wtedy nie von Dz. będzie najlepszym ich obrońcą, lecz kapłan, dla który ludu pracuje i znany jest w całéj okolicy z tego, że nie ma celów samolubnych, lecz wszędzie stara się, aby ludowi powierzonemu jego pieczy było jak najlepiéj. Wywody pana Bachema porwały słuchaczy, a kiedy kończył na wykrzykach „Hoch“ na cześć X. Szymańskiego, którym zebrani ze zapałem wtórowali, mógł X. proboszcz nasz słusznie szanownemu członkowi centrum podziękować za świetne słowa, któremi nas dziś uraczył. Przekonaliśmy się dziś osobiście, że prawdą jest cośmy przed rokiem słyszeli na pochwałę pana Bachema z ust panów obecnych na zebraniu wyborczem w Babimoście. W temże mieście mówi dziś członek centrum Fuchs z Kolonii. Niem wiem oczywiście jeszcze, jak tam wypadło zgromadzenie wieczorne, ale mam pewność, że wynik będzie pomyślny, zwłaszcza, że Zbąszynia już mam wiadomość o zebraniu odbytem tam dziś w południe: udział był znaczny a zapał ogólny. Niestety nie udało się komitetowi polskiemu sprowadzić członka Koła naszego do Zbąszynia i Babimostu; kilku panów odmówiło: jeden występuje tylko we własnym okręgu wyborczym, inny ma liczne przeszkody itd. Z tego może się prasa niemiecka nauczyć, ile jest prawdy w tém, kiedy się prawi o „agitacyi“ polskiéj. Jak to będzie za dwa lata, kiedy wszędzie będą wybory nowe, a członkowie centrum do nas zjechać nie będą mogli? Nadmieniam, że tutaj stawili się po części także bogaci gospodarze katolicy Niemcy z okolicy, poplątani po części w agitacye „agraryuszów“; spodziewamy się, że dziś przejrzeli, o co tym panom tu chodzi.

Od panów, którzy od Zbąszynia tu przyjechali, dowiedziałem się, że znany X. Schröder w Kaszczorze i w okolicy miał wystąpić na rzecz X. Szymańskiego i że nasz kandydat, który wczoraj mówił w Borni, jeszcze do Rakoniewic we wtorek pojedzie.“

Socyaliści a włościanie.

Na ten temat znajdujemy ciekawe uwagi w przedostatnim numerze berlińskiéj „Gazety Robotniczéj“.

W artykule p. t. „Słów parę o agitacyi wśród włościan“ przedstawia autor jako drugą połowę wielkiego zadania, przed jakiem stoi dzisiejsza socyalna demokracya (pierwszą połowę stanowiło zdobycie proletaryatu miejskiego i wielkich okręgów przemysłowo-fabrycznych): *propagandę socyalizmu wśród włościan* i ostateczne wyzwolenie pracy przez usunięcie kapitalizmowi jego najbardziéj trwałych podstaw, t. j. najtańszego robotnika i rekruta.

— Wiemy dobrze — mówi autor — dla jakich powodów zajęto się najpierw proletaryatem miejskim i wielkich okręgów przemysłowo-fabrycznych. Dziś pomimo, że na tem polu pozostaje jeszcze bardzo wiele do działania, wynika jako dalszy ciąg téj saméj polityki, zwrócenie się do proletaryatu wiejskiego. Któż bowiem strzela do dopominających się swych praw robotników — żołnierz nieświadomy, wzięty z chałupy chłopskiéj, któremu dano wyszywany mundur i karabin w zamian za cepy i szarą sukmanę. Kto zajmuje miejsca strejkujących robotników i zniża ich płacę — bezrolni chłopi ze wsi. Kto głos swój oddaje na posłów, którzy prawa stanowią przeciwne interesom ludu pracującego — chłop na swych dwóch morgach, nie wiedzący, że on jutro straci i ten kawałek ziemi i pójdzie żebrać pracy lub chleba.

Widzimy zatem, jaką to wielką siłę podtrzymuje kapitał. Ale wiemy, że ta siła musi być naszą, bo ona pracuje i wytwarza, a jest najbardziéj wyzyskiwaną. Do niéj więc z tem samem słowem dążmy, które złączyło miliony fabrycznego proletaryatu.

Znamy wszyscy chłopów. Wiemy w jakich warunkach żyją, wielu z nas było niedawno w takiem samem położeniu, jak oni. Z téj znajomości rzeczy przekonaliśmy się, że nie zawsze środki, jakiemi budzono świadomość wśród robotnika miejskiego, będą dobre dla robotnika wiejskiego. Jego interesa na dzisiaj są znane, do nich musimy stósować się.

Pożyteczne wskazówki, wzięte z praktyki i stykania się z ludem podaje w piśmie „Vorwärts“ jeden z towarzyszy niemieckich, którzy również tą kwestyą teraz bardzo się zajmują.

Chociaż wskazówki te wzięte są z życia włościan niemieckich, a u nas dużo by się do nich dało nowego powiedzieć, to jednak póki nie mamy swego własnego doświadczenia w sprawie agitacyi między włościanami, korzystajmy z doświadczenia towarzyszy niemieckich.

Wszystkie próby, jakie robiono dotychczas w celu obmyślenia ogólnéj formy i sposobów, podług których możnaby działać wśród włościan, spełzły na niczem. Rozbijały się one zawsze o to, że lud wiejski w różnych okolicach kraju wielce się różni od siebie.

Chcąc działać wśród chłopów, trzeba się opierać na własnem doświadczeniu i gruntownéj znajomości stósunków. Pamiętać także należy, że i te nie zawsze są jednakowe, choćby nawet w jednéj i téj saméj okolicy. Dlatego, jeżeli agitator w jednéj wsi zjedna sobie zaufanie i uznanie, to nie powinien być z tego dumny i myśleć, że w następnéj, na téj saméj zasadzie zapewni sobie powodzenie. Wprzód nim rozpocznie działać, musi się dowiedzieć dobrze o wszystkich szczegółach, które chłopów najwięcéj obchodzą i najwięcéj im dolegają. W mowie strzedz się trzeba wszelkiéj nadętości, chłop jéj nie lubi; on jest z natury praktyczny i wymaga żeby partya, co do niego szuka przystępu, miała dla niego coś korzystnego.

Wysokie podatki, duże pensye urzędników i oficerów, duże koszta sądowe, złe ceny na zboże i bydło, i — co się często zdarza — krzywdy i lichwa ze strony lichwiarzy, są rzeczy, przeciw którym najpierw trzeba się zwrócić.

Partya, która mu obiecuje pomódz w tym kierunku, wstawić się za zmniejszeniem podatków, wydaje się chłopu najsprawiedliwszą, za nią on oddaje swój głos.

Taka gra odbywa się przed każdemi wyborami, i chłop zawsze da się oszukać, gdyż junkry, na których on głosuje, słowa nie dotrzymują. W takich razach trzeba nam koniecznie występować, ale główną część roboty nie pozostawiać do wyborów, lecz odbyć wcześniéj, w spokojnym czasie.

Podczas wyborów rzuca się na chłopów mnóstwo mówców wszelkiego kierunku. Każda partya stara się wystawiać mu swoje korzyści, wpycha odezwy i broszury, tak że chłop cały oszołomiony i ogłupiały, ani nie wie, gdzie się zwrócić, ani nic nie czyta. My mamy jeszcze i tę trudność, że nam w czasie wyborów zabraniają wszędzie sal na zebranie. Daléj jeszcze, jedną mową najlepszy agitator nie przekona chłopów i nie wpoi w nich takiego przekonania, któreby ich z socyalizmem związało. Tem mniéj spodziewać się tego można, gdy po każdéj mowie socyalisty usłyszy chłop dwie lub trzy mowy, odmawiające go od socyalizmu, mowy dlatego tylko wygłaszane, żeby w najohydniejszy sposób przekręcać, ośmieszać i oczerniać nasze dążenia.

Jeżeli pomimo tych przeszkód socyaliści tu i owdzie zdobędą sobie chłopów, to głównie dla tego, że propaganda trafiła na ludzi więcéj lumysłowo rozwiniętych, którzy nie tak łatwo dają się zbić z tropu. I oni nie pojęli jeszcze gruntownie zasad socyalizmu, są jednak na dobréj ku temu drodze. Dużo też od nich spodziewać się nie można, Wogóle na wsi siedząc, za nadto są oni odosobnieni, mało ruchliwi z natury i pozostają pod groźbą klątwy ze strony reszty mieszkańców, gdyby zostali poznani jako sprzyjający socyalizmowi. Mało mają również samodzielności i odwagi, jednak jako mężowie zaufania wywiązywali się zwykle dobrze z polecanych im zadań.

Chcąc, żeby agitacya na wsi osiągnęła dobre skutki, *trzeba ją koniecznie ująć w pewien stały porządek i stworzyć na zasadzie jego organizacyę taką, która by nie wchodziła w sprzeczność z miejscowemi prawami.*

Najlepiéj daje się to zrobić, organizując chłopów około miast i większych okręgów przemysłowych, w których socyalna-demokracya zdobyła sobie stały grunt. Stamtąd co pewien czas nawiedzać trzeba okolicznych chłopów, naturalnie nie napadając na nich hurmem, ale w małéj ilości, po dwóch najlepiéj, gdyż chłop nie lubi tego, co go bardzo bije w oczy. W wyborze agitatorów należy być bardzo ostrożnym. Muszą być to ludzie pewni, dobrze obznajmieni z celami politycznemi i ekonomicznemi socyalizmu, umieć trafnie odpowiadać na dawane im pytania, bo chłopi pytają się dużo i radzi są wiedziec o wszystkich szczegółach, a nadewszystko ludzie rozsądni i trzeźwi. Dużo ułatwia agitacyę, jeżeli chłopi przybyszów z nowemi dla nich ideami znali poprzednio osobiście, najlepiej, gdy pochodzą z jednych i tych samych stron.

Oprócz tej agitacyi trzeba również rozszerać odezwy i broszury. Niekoniecznem jednak jest zarzucanie całej wsi pismami. Dosyć jest porozdawać je pewnéj części chłopów, można być bowiem pewnym, że po przeczytaniu chłopi będą rozmawiali o tem, czego się dowiedzieli, a pisma będą dawali daléj ciekawym. Rozdawać zaś je należy więcéj rozwiniętym ludziom, jak rzemieślnikom wiejskim, wyrobnikom i młodym parobkom, co niedawno wrócili z wojska. Z nimi łatwo jest nawiązać rozmowę i pobudzić ich do rozumowania nad przeczytanem.

W wyborze broszur trzeba unikać książek zanadto dużych, które by mogły zmęczyć czytelnika i których by dla tego nie zrozumiał. Najlepsze są objętości po ośm do 15 stron, omawiające rzeczy najbliżéj go obchodzące. Takie chłop z chęcią będzie czytał, a co raz przeczyta, to pamięta, jak mogliśmy się przekonać na broszurach antysemitów, które chłopi w niektórych miejscowościach umieją na pamięć prawie.

Jednemi z lepszych niemieckich broszur okazały się „Działalność parlamentu od 1890 do 1893 roku“, a także „Precz z socyalistami“ Brackego (jest po polsku, ale wyczerpana) i „Matko, czemu ten żandarm tak biegnie?“ i te jednak są już zanadto duże dla powszechnego użytku.

Pisma humorystyczne „Der wahre Jakob“ i „Süddeutsche Postillon“ nie mają celu, a czasem nawet szkodzą.

Z wszystkiego widziemy, że przystęp do chłopów jest trudny, ale możliwy. Trzeba tylko do nich umiejętnie się brać i zaopatrzyć się w duży zapas cierpliwości i wytrwałości. Chłop nie da się porwać zapałowi, a gdy się o czemś nowem dowie, musi to przetrawić dobrze, przyswoić sobie, co wymaga czasu. Możemy być pewni, że raz uświadomiony, stoi on silnie, choć i skrycie przy swojem przekonaniu, w którem go podtrzymuje niemiłosierny prąd, spychający go coraz głębiéj do masy proletaryatu.

Jak widzimy, obmyślili agitatorzy socyalistyczni z możliwą dokładnością plan działania pomiędzy ludnością wiejską i nikt im tego nie zaprzeczy, że się wzięli zręcznie do dzieła. Plan rozwinięty powyżéj mimo swéj dokładności nie jest jednak kompletny — mianowicie nie wyrażono w nim, jakie stanowisko zajmie socyalizm w obec wiary ludu. Prawdopodobnie nie będą agitatorzy socyalistyczni dotykać religijnych przekonań swych ofiar, zasłaniając się zdaniem, że religia to rzecz prywatna; gdy robotnik wiejski zasmakuje w ich naukach rozkładowych, gdy agitatorzy rozbudzą w nim zazdrość do możniejszych warstw, wtedy będzie dość czasu zabrać się do podkopania wiary, a i grunt będzie lepiéj przygotowany do tego.

Całe społeczeństwo katolickie w Niemczech z duchowieństwem na czele świadome jest wielkiego niebezpieczeństwa, jakie z téj strony grozi ładowi społecznemu — i czuwa bacznie, kiedy pojawią się pierwsze symptomata grożącéj katastrofy.

W obec takiego położenia rzeczy dziwnem co najmniéj wydać się musi zachowanie się względem nas pewnych kół ludności niemieckiéj, za któremi niestety postępują w wielu kwestyach także sfery rządowe. Aleć wiadomo, że niektórzy panowie wolą raczéj przewrót, aniżeli choćby najdrobniejszą ulgę dla Polaków. Wprawdzie w tych dniach półurzędowa „Berl. Korresp.“ oświadczyła, że wiadomość „Wiarusa“ o rzekoméj uwadze „Ich ziehe den Umsturz vor“ nie jest zgodna z prawdą, ponieważ rząd w ogóle na petycyą Polaków z Bochumu nie odpowiedział, — tymczasem zkądinąd stwierdzono, że petycya wysłana była nie do rządu, lecz do sejmu pruskiego, że ją kancelarya sejmu zwróciła interesentom, i że na margi nesie obok uwagi, że tylko księża polscy skutecznie mogą Polaków na obczyznie bronić przed socyalizmem, znaleziono ołówkiem napisaną uwagę: *„Ich ziehe den Umsturz vor“*.

Ze świata masońskiego.

Nowe rewelacye wolnomularskie przez 33 .:.

(Ciąg dalszy.)

W r. 1869 Lemmi był już bogatym i bankierem we Florencyi. Niepokoją go jednak bardzo grzechy przeszłości, które pierwszego lepszego dnia jaki przeciwnik mógłby wydać, aby go publicznie skompromitować. Dla tego wystarał się o świadectwo urodzenia, gdzie ostatnią cyfrę 2 roku urodzenia zamienia na 0, aby udać, że urodził się w r. 1820, a nie 1822. Tak sfałszowany dokument służy mu późniéj przy każdéj legitymacyi.

W tym samym roku wykryto różne nierzetelności w administracyi tabaki, w któréj to sprawie był zawezwany jako świadek także Lemmi. Wprowadzają jako świadka Hadryana Lemmiego, syna Fortunata, liczącego lat ***czterdzieści dziewięć***, urodzonego w Livorno itd. Ową deklaracyą, również, jak swe świadectwo, potwierdził bez żadnego skrupułu przysięgą.

Mimo tylu interesów finansowych i handlowych wypełnia Lemmi skrupulatnie obowiązek ajenta tajnego we Włoszech, którym to urzędem od dawna go zaszczycił Mazzini. Ow tytuł otwarł mu już w roku 1867 pole do układów z br. .:. hr. Bismarckiem, gdyż już w tym czasie myślano o związku pomiędzy Prusami a Włochami.

W tym celu wysłał Bismarck list do Mazziniego, w którym wykazuje korzyści, jakieby z podobnego związku dla obydwóch państw na koszt Austryi i Francyi wypłynąć mogły.

Równocześnie powstały w Rzymie dwa tajne Towarzystwa, *Centralny Komitet Powstania* i *Narodowy Komitet Rzymski*, których głównym motorem był Lemmi.

W następnym roku, który należy do najprzyjemniejszych lat jego życia przed zajęciem Rzymu, konspirował w Rzymie na rzecz rewolucyonistów. Krótko po téj wizycie nastąpiła eksplozya i zniszczenie koszar Serristori, gdzie zginęło 25 żuawów i wiele osób odniosło rany. Winowajcy zostali ukarani śmiercią, lecz Lemmiemu udało się umknąć.

Wbrew wszelkim dekretom, w których Wiktor Emanuel i Napoleon III zastrzegali nietykalność Rzymu i resztki państwa kościelnego, pozostającéj jeszcze pod zwierzchnictwem Papieża, zorganizował Mazzini związek do zupełnego zjednoczenia Włoch ze stolicą w Rzymie. Jedyną przeszkodą w uskutecznieniu tego zamiaru była Francya, gdyż nie chciała się zgodzić na ustępstwo Beusta, ministra austryackiego, nie wzbraniające wcale Włochom zajęcia Rzymu.

Bismarck zaś ze swéj strony posługiwał się Mazzinim i masoneryą, z którą już wpierw porozumiał się w sprawie zajęcia Rzymu, aby zerwać związek istniejący pomiędzy Włochami i Francyą. Podczas niemiecko-francuzkiéj wojny jenerał Cialdini nalegał w Senacie, aby wspomódz nieszczęśliwe cesarstwo, lecz wniosek jego został odrzucony przez stronnictwo demokratyczne, podżegane przez masoneryą. Owszem oświadczono, że odwlekanie zajęcia Rzymu jest zdradą ojczyzny. Ponieważ nalegania sekciarzy nie znalazły na tem posiedzeniu żadnego poparcia, zwołano wszystkich rewolucyonistów na wiec do Medyolanu.

Na wiecu, któremu przewodniczyli prawie sami wolnomularze 38 .:., uchwalono zasięgnąć tajnie rady od Bismarcka, co im czynić wypada, gdyby Francya przegrała. Bismarck pochwalił agitacye rewolucyonistów i przyrzekł w razie zabieżenia z ich strony związkowi z Francyą dostarczyć karabinów, a nawet pieniędzy na przekupywanie pospólstwa. To wystarczyło, aby wprowadzić całą klikę masońską w ruch, co sprowadziło wysłanie następującego pisma do Rady ministrów:

„Do ministrów królewskich!

„Katastrofa dziś nam obwieszczona (Sédan) podsuwa rządowi łatwe wypełnienie obowiązku: niezwłocznego zajęcia Rzymu.

„W imię ojczyzny zaklinamy was, abyście wyrzekli słowo, do którego was nawołuje: niech wie, że przynależy teraz po usunięciu przeszkód, pomszczenia jéj praw nie wahaliście się.

„Nie rozprawiajmy nad zwłoką w chwili, kiedy chodzi o losy przyszłości; zwłoka, którą do dziś dnia mogliśmy uważać za nieusprawiedliwioną, zostanie jutro napiętnowaną zbrodnią, popełnioną na ojczyźnie, zdradą!

„Nie chciejcie brać na siebie odpowiedzialności, która zanim jeszcze w historyi, już byłaby w waszem sumieniu potępioną. W każdym razie nie bierzmy jéj wobec państwa.

„Rozważcie, że gdyby słońce weszło jutro, nie zawiadomiwszy Italii, że jéj sztandar ma powiewać w jéj stolicy na Kapitolu, mogłaby sama sobie wywalczyć wolność, widząc się opuszczoną od wszystkich i złamany dekret narodowy — itd.“

Następuje 26 podpisów trzykropkowéj braci.

Oto kilku wichrzycieli zdołało ustraszyć rząd i w przeciwnym razie Mazzini i jego zgraja zdolni byli postąpić sobie z nim tak samo, jak z Neapolem, Toskanią i innemi częściami półwyspu. Nolens volens musiał parlament zdecydować się na oblężenie Rzymu. Główne dowództwo nad wojskiem powierzono Cadornie, którego już wpierw na wszelkie nieprzewidziane wypadki masonerya okrzyknęła wodzem *armii ludowéj*. Wiktor Emanuel niezdecydowany jeszcze do podobnego kroku, przyrzekł Piusowi IX w liście z dnia 8 września zachowanie na brzegach Tybru sławnéj rezydencyi Głowy katolicyzmu, niezależnéj od żadnéj potęgi świeckiéj.

Były to tylko komplementa, na które konspiratorzy wcale nie zważali. Jenerał Cadorna bowiem, nieprzebłagany wróg papieztwa, kazał w porozumieniu z hr. Arnimem rozdać tajnie broń pomiędzy szpiegów, którzy mieli wzniecić powstanie. Przytłumienie powstania miało służyć za pretekst do urządzenia w mieście rzezi pomiędzy mieszkańcami, czem sobie już dawniéj Cadorna wielką sławę u wolnomularzy zjednał. Dodajmy do niego jeszcze Bixio i księdza-apostatę Sirtora, a będziemy mieli trójcę .:., która ani chwili nie wahała się uderzyć w 60 tysięcy żołnierza na 8-tysięczną załogę papiezką pod dowództwem jenerała Kanzlera.

Po próżnych układach kapitulacyjnych rozpoczęto szturmować Święte Miasto, które po przełamaniu Porta Pia mimo mężnéj obrony Kanzlera zostało przez Cadornę zajęte. Wojska piemonckie w tryumfie wkroczyły do miasta[1]), gdzie uzbroiwszy uwolnionych więźniów rozpoczęło rzeź pomiędzy wojskiem i mieszkańcami, która tylko z komuną w Paryżu porównać się może. Mordują żuawów papiezkich, mordują księży, pastwią się nad wszystkimi, którzy w jakibądź sposób stali po stronie Papieża. Na skargi zaś odpowiadał Cadorna zimnem: *lasciate* il popolo sfogarsi (pozwólcie ludowi wyszumieć)! Oto jest historya tryumfu wolnomularstwa nad swą ofiarą.

Razem ze zwycięzkiem wojskiem powrócili do Rzymu różni delikwenci, skazani za zbrodnie, spiski i wolnomularstwo, których dowódzca .:. przyjął z otwartemi rękami. Wnet wysłał do Oryentu .:. we Florencyi następującą odezwę:

Najdrożsi .:. Bracia!

Rząd włoski wziął w posiadanie Rzym. Dla tego Wielki Oryent Masoneryi włoskiéj i kolonii postanawia tutaj niezwłocznie osiedlić się...

Oryent .:. Rzymski, dnia 22 września 1870 (E .:. V .:.).

Wielki Mistrz w zast. L. Mazzoni 33 .:. — Niezależny Wielki Mistrz L. Frapolli 33 .:.

Bardzo dobitnie przedstawia całą operacyą przeciw Ryymowi br. .:. Jozue Carducci, autor hymnu na szatana:

„O wkroczenie do Rzymu! Rząd włoski piął się po drodze tryumfalnéj, niby po świętych wschodach na klęczkach z powrozem koło szyi, z rozkrzyżowanemi na piersiach rękami, wołając miłosierdzia. Nie mogę cofnąć się: wepchnęli mnie tutaj szturchańcami z tyłu.“

Br. .:. Franciszek Crispi w zajęciu Rzymu widzi jedynie cel zwalczania owego ośmnaście razy wiekowego drzewa, które nazywa się katolicyzmem

Więc nie tak zjednoczenie Włoch, jak wydarcie władzy świeckiéj Papieżowi było celem całéj téj kampanii kierowanéj przez wolnomularzy. Świadczy o tem cyrkularz, wystosowany 3 grudnia 1887 r. do lóż włoskich, który opiewa:

„Rocznica 20 września, dnia, w którym Rzym stał się stolicą Włoch i została zniszczoną władza świecka Papieża, należy jedynie do wolnomularstwa. Jest to rocznica, uroczystość jedynie i wręcz masońska: gdyż oznacza dzień przybycia masoneryi włoskiéj do Rzymu, do mety, ku któréj od tak dawnych lat się kierowała.“

[1]) W tryumfie wziął także udział hr. Arnim, ambasador pruski przy Watykanie, na koniu jednego z żołnierzy. Związek pomiędzy Prusami i rewolucyą włoską jest widoczny!

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(83 posiedzenie.)

Berlin, 1 lipca godz. 11.

Po krótkiéj dyskusyi przyjęła Izba projekty, dotyczące nabycia kolei turyngskich na rzecz państwa wraz z odnośnym etatem dodatkowym, poczem rozpoczęła trzecie obrady nad projektem do stacyi dobroczynnych. W dyskusyi jeneralnéj zabrał pierwszy głos komisarz rządowy *Trott zu Solz*, oświadczając, iż rząd nie może zgodzić się na uchwały Izby, powzięte przy drugiem czytaniu, ponieważ państwo wedle tych uchwał ma udzielać dodatku, nie mając współdziałania przy organizacyi. Obecnie postawili posłowie Brockhausen i Winkler wniosek, aby odrzucić cały projekt i prosić rząd, iżby go najprzód przedłożył sejmom prowincyonalnym. Wzmiankowani posłowie postawili pewnie te wnioski dla tego, aby zakryć swoją niechęć dla stacyi. Sprawa jest dość jasna i dojrzała, aby ją zorganizować na podstawie ustaw. Ma się zarazem wystąpić przeciw włóczęgostwu. W razie odrzucenia tego projektu mogłyby także istniejące i dobroczynnie działające stacye a socyalna demokracya powitałaby to szyderstwem.

Dep. *Sieg* (nar. lib.) stwierdził, że się chce niepraktyczne stacye poprzeć na nowo przez urządzenie państwowe, które odpowiada lepiéj Wschodniéj Afryce, aniżeli Niemcom. Wschodnie dzielnice byłyby przez to tylko pokrzywdzone.

Dep. *Greiss* (centr.) wypowiedział przekonanie, że wniosek dep. Erffy i innych członków komisyi, wypracowany przez nich w myśl zwolenników stacyi robotniczych nadaje się do tego, by organizacyą złożyć w ręce prowincyi i zarazem uwzględnić wątpliwości rządu przez wyrzeczenie się dodatku państwowego. Urządzenie to jest dobroczynnem dla uczciwych robotników i nie popiera włóczęgostwa.

Dep *Brockhausen* (kons.) nie uznawał téj kwestyi za dojrzałą. Minister *dr. Miquel* twierdził, iż wzbranianie się rządu w udzieleniu środków nie stoi ustawie na przeszkodzie; potrzebę stwierdzają same prowincye, a to nie może zobowięzywać państwa do wydatków. Występowanie państwa z dodatkiem naruszałoby samorząd. Minister zaznaczył, że i wschód monarchii ma interes w tem urządzeniu, chociaż nie tak wielki jak zachód. Instytucya ułatwi także wędrówkę robotników z zachodu na wschód. Wniosek Erffy i Tow. uznawał za odpowiedni, żądał, aby w ostatecznym razie projektu nie odrzucano, lecz poprzednio przekazano go sejmom prowincyonalnym do ocenienia.

Deput. *Puppenheim* (kons.) przemawiał za przyjęciem ustawy i zapewniał, iż zwłoka byłaby dla istniejących jeszcze stacyi zgubną. — Deput. *Zedlitz* z Neukirch (wolnokons.) uważał tę sprawę za dojrzałą tylko dla tych, którzy już posiadają stacyą dobroczynną i zauważył, iż w projekcie braknie łączności z wykazem pracy, koloniami robotniczemi i związkami przeciw włóczęgostwu. Kwestya kosztów jest również niedojrzałą i należy ją przedłożyć sejmom prowincyonalnym. Wreszcie byłoby to świadectwem ubóstwa, gdyby istniejące stacye musiały upaść, jeżeliby ustawa nie została przyjętą. Uwagi godną rzeczą jest także i ta okoliczność, że minister wydziału nie przybył wcale na obrady, przez co niejako zrzeka się projektu. — Deput. *Berg* (kons.) oponował tym wywodom, depp. *Schilling* (kons.), *Erffa* (kons.) i *Möller* (nar. lib.) przemawiali za projektem.

Z Koła polskiego zabrał głos poseł nasz, pan profesor **Schroeder**, który się oświadczył za uchwałami drugiego czytania.

W dyskusyi specyalnéj odrzucono po krótkiéj dyskusyi § 1 i przyjęto rezolucyą deput. Zedlitza, aby najprzód sejmy prowincyonalne rozpatrzyły się w projekcie.

Resztę ustawy także odrzucono.

Następnie przyjęła Izba w trzeciem czytaniu projekt, dotyczący prawa zastawu kolei prywatnych i kolejek.

Następne posiedzenie jutro. (Drobne projekty, jako też drugie obrady nad projektem do ustawy o kasie centralnéj).

Koniec o godzinie 3.

Korespondencye.

Z dekanatu Babimojskiego.

(*Kongregacya dekanalna.*)

W zeszły czwartek odbyła się pierwsza dekanalna kongregacya w nowo utworzonym dekanacie Babimojskim pod przewodnictwem W. X. dziekana Schwaba, proboszcza w Babimoście.

Na tę pierwszą kongregacyą stawili się wszyscy dekanalni duszpasterze bez wyjątku.

Kongregacya odbyła się według wszelkich przepisów i dekretów.

Rano o godz. 7 wszyscy kapłani, ubrani w komże i stuły, wyszli procesyonalnie z plebanii i udali się do kościoła, który już był napełniony licznym wiernym ludem. W kościele, w środku nawy, stał pięknie w kwiaty i rzęsiste światło przystrojony katafalk.

Po odśpiewaniu przez dekanalnych kapłanów „Officium defunctorum“, wszedł W. X. Proboszcz z Siedlca z mszą św. żałobną. Po téj mszy św. odprawiono procesyą około kościoła, jak w dzień zaduszny. Po „Salve Regina“ rozebrano i usunięto katafalk, a W. X. Dziekan wyszedł ze mszą św. „De Spiritu Sancto“. Wśród mszy św. wszyscy księża zobopólnie się spowiadali. Po ewangelii wszedł na ambonę W. X. proboszcz Gładysz z Wolsztyna i wygłosił piękne, pełne namaszczenia i nauki

---

(8.)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 144.)

Zarazem pismo robiło sobie niewinną reklamę, iż jedyne w całéj prasie zachowało przezorną równowagę i nie uległo pierwszemu wrażeniu, nie zapędziło się za daleko w przecenianiu filantropijnego zapisu, którego rzeczywista ważność miała być teraz zakwestyonowaną.

Za parę dni, jako uzupełnienie poprzedniéj wiadomości, wydrukowano znowu kilka tylko wierszy:

„Akcyą przeciwko testamentowi ś. p. Krokowskiéj, w obronie praw pominiętéj rodziny, prowadzić będzie jeden z najzdolniejszych naszych adwokatów, pan mecenas Topiel“.

I znowu nie spostrzeżono się nawet, że w tych trzech wierszach, ustawionych w miejscu najwidoczniejszem, pomiędzy najważniejszemi wypadkami chwili bieżącéj, opinia publiczna musiała połknąć dwie pigułeczki, pod których wpływem wytwarzać się miały jéj zdania i poglądy na dalszy rozwój sprawy spadkowéj.

Wbijano jéj w pamięć to twierdzenie, że „pominięta rodzina“ nie napada, ale przeciwnie, sama bronić się musi przed jakiemś nadużyciem jéj praw, a następnie wysuwano na pierwszy plan figurę obrońcy, który od razu nabierał rozgłosu „jednego z najzdolniejszych naszych adwokatów“.

Na wszystkich subtelnościach stylizacyi, w których ukryte były sprytnie pomyślane i ze znajomością psychologii czytającego ogółu użyte środeczki urabiania opinii publicznéj, poznawali się tylko wtajemniczeni w dziennikarską robotę specyaliści, jak Włodziński, który przeczytawszy na wsi obie wzmianki w „Wiadomościach brukowych“, skrzywił usta swoim sarkastycznym uśmiechem i pomyślał:

— Aha!... poczciwy Stasieczek zaczyna mącić wodę. Sprytna kanalia!.. No, no! jeżeli nie będzie wisiał, to jeszcze zostanie kiedyś redaktorem i wydawcą własnego organu.... To jest człowiek przyszłości.

Na Krokowskim wiadomość o rozpoczętym procesie sprawiła silne wrażenie.

Z początku nie mógł oczom własnym uwierzyć; po kilka razy odczytywał owych kilkanaście wierszy druku i twarz mu się mieniła, podnosił głowę i spoglądał na Pniaka, jak gdyby go się pytał:

— Co oni plotą?... co to jest?... więc to prawda?....

Trudno mu było pojąć, aby ktokolwiek ośmielił się targnąć na świętą wolę jego nieboszczki, aby jéj nie chciał uznać, a co większa — próbował obalić.

Na to tylko mogłaby się zdobyć ostatnia podłość, niezrównana czelność, oburzająca niegodziwość!

Kto to śmie upominać się o jakieś prawa rodziny, występować z pretensyami do majątku, ofiarowanego przecież Bogu, przeznaczonego na pożytek ogółu, mającego urzeczywistnić ostatnie myśli, ostatnie dążenia, ostatnią wolę jego najukochańszéj zmarłéj towarzyszki?...

To niepodobna, aby się znalazł taki śmiałek, taki zbrodniarz, któryby się poważył zakłócać spokój w grobie nieboszczki i burzył jéj pośmiertne dzieło!...

Przejęty był tak głęboko tą myślą, że się otrząsnął ze swéj apatyi i melancholii, raz po raz wyrażając na migi swoje oburzenie; z gniewu zaciskał pięście i groził niemi tym wszystkim niewidzialnym przeciwnikom, którzy nie chcieli uszanować rozporządzenia nieboszczki; to znowu z rozrzewnieniem ocierał sobie oczy z wyrazem serdecznéj troski i smutku, zrywał się z siedzenia swego pod oknem, biegł do salonu z numerem dziennika w rękach, stawał przed portretem swojéj Balbisi i jakby się przed nią uskarżał, spoglądał z niepokojem i zafrasowaniem w jéj rysy spokojne, uśmiechnięte na płótnie, czekając, czy się nie ożywią i czy z tych ust, na wieki zamilkłych, nie wyjdzie dlań jakie słowo pociechy, a dla tamtych — surowego potępienia.

— Trzeba pojechać do Warszawy, sprawdzić, dowiedzieć się, rozpytać... To przecież niemożliwe! — napisał na tabliczce i dał Pniakowi do odczytania, gestykulując żywo rękoma i zaglądając mu w oczy.

Ale Pniak głową tylko kiwał i ze spokojem człowieka, przygotowanego na wszystko, odpowiedział mu.

— To przecież było do przewidzenia!...

Jakoż jednocześnie prawie z drugim numerem „Wiadomości brukowych“, nadeszło z Warszawy potwierdzenie o rozpoczętym procesie w liście plenipotenta Krokowskich, adwokata Zabielskiego, który szczegółowo donosił o wszystkiém i domagał się natychmiastowego porozumienia co do sprawy.

Nie zwlekając, wyjechał Pniak jeszcze tego samego dnia na nocny pociąg z Omylina, aby stanąć jak najrychléj w Warszawie.

Mecenas Zabielski, człowiek w sile wieku tęga głowa, prawnik, wyćwiczony w dobréj praktyce, jaką przeszedł w kancelaryi swego ojca, jednego z lumi-

narzy dawnéj palestry, cieszył się ogólnie opinią nieposzlakowanej uczciwości i „szczęśliwéj ręki“ — jak o nim mówiono.

Nie tykał, co prawda, spraw wątpliwych i nieczystych, odmawiając wprost swojéj pomocy w tych wypadkach, w których nie mógł nabrać przekonania o słuszności pretensyi klientów, zgłaszających się do niego.

Tradycyę tę przejął po ojcu, wraz ze sprawami kilkunastu najzamożniejszych rodzin i instytucyi, których zupełnem zaufaniem się cieszył, jako radzca prawny.

Ilekroć mówiono:

— Zabielski broni! — tyle razy miało to znaczyć, że proces musi być wygrany, bo sprawa jest czysta i wymiar sprawiedliwości niewątpliwy.

Interesa Krokowskich spoczywały w jego rękach od lat kilku, a były w takim stanie, gdy je obejmował, że — jak sam utrzymywał żartobliwie — nie dawały mu żadnego zajęcia i były tylko synekurą.

— Mając więcéj takich klientów — mawiał — mógłbym pół roku siedzieć z założonemi rękoma, a pół roku podróżować zagranicą, a wszystko robiłoby się samo, jak w dobrze nastawionéj maszynie.

Po raz pierwszy dopiero z powodu zakwestyowanego zapisu Krokowskiéj, zmarszczył swoje grube brwi i starannie wygolone usta zaciął zębami, a przebierając ręką zlekka siwiejące faworyty, zamyślił się z wyrazem markotnym i pochmurnym.

— Przewiduję, że chcą nam kwaśnego piwa nawarzyć — mówił do Pniaka, skreśliwszy mu w ogólnych zarysach sytuacyę — ale to nic zmusimy ich w końcu, aby je sami wypili...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

azanie, które na licznie zgromadzonym ludzie mocne robiło wrażenie.

Kazanie było na podany przez W. X. Dziekana w kurendzie temat: *„Dla tego bracia, starajcie się bardziéj, abyście przez dobre uczynki pewnem wasze powołanie i wybranie uczynili“.*

Po „Baranku Bożym“ przystąpili wszyscy kapłani do ołtarza i z rąk W. X. Dziekana przyjęli Komunią św. Po mszy św., przy śpiewie „Pange lingua“, wyniesiono w procesyi Sanctissimum do zakrystyi.

Po skończonem nabożeństwie przeszli wszyscy kapłani na plebanią na skromne śniadanie, po którem wszyscy udali się do kościoła, gdzie przy zamkniętych drzwiach rozpoczęło się posiedzenie.

Posiedzenie zagaił W. X. Dziekan dłuższą, głęboko pomyślaną, pełną praktycznéj nauki, pełną namaszczenia i gorącéj miłości braterskiéj mową.

Przemówienie to było na temat: „Świadomość kapłańska“. Otóż we wymownych słowach wykazał mówca, jaka to ma być świadomość kapłańska w kościele przy ołtarzu, w konfesyonale i na ambonie, w domu i po za domem. Przy ołtarzu ma się ta świadomość objawiać w powadze, skupieniu ducha i przejęciu się tém wysokiem stanowiskiem ofiarnika, składającego niekrwawą ofiarę nowego zakonu. W konfesyonale ma się objawiać ta świadomość w gorliwości, cierpliwości i w miłości grzesznika. Na ambonie zaś ma ona się objawiać w nauce zasad wiary i moralności, w słowach gorących — ale przystępnych, aby wszystko świadczyło, że kaznodzieja na wskroś przejętym jest tém, co wykłada. Ku temu zaś potrzeba ciągłej nauki z dobranych źródeł, a siły i dobrego skutku w modlitwie i świętem życiu.

W domu ma się ta świadomość kapłańska objawiać w porządku, regularności — w przykładzie dla domowników i dobrym zarządzie swego gospodarstwa. Dla domowników ma być nie zbyt ostrym, lecz unikać wszelkiego spoufalenia się — tak aby wszyscy widzieli w nim nie tylko kapłana, ale pana domu, który rządzi i rozkazuje.

Po za domem ma się ta świadomość objawiać w ścisłem zachowaniu swej godności kapłańskiéj, pamiętając, że my jesteśmy tą ewangieliczną solą ziemi, że na nas wszyscy patrzą, pobłażają w oczy, po za oczami zaś każde najmniejsze uchybienie swéj godności ostro krytykują i gorszą się.

Ta pierwsza dekanalna przemowa W. X. dziekana zrobiła na słuchaczach silne wrażenie i spodziewać się można, że ziarno, które padło na ziemię dobrą — przyniesie bogaty owoc.

Po załatwieniu wszelkich w zakres kongregacyi dekanalnéj wchodzących kwestyi, W. X. Dziekan solwował modlitwą posiedzenie — a była już godzina druga po południu.

W. X. Dziekan zaprosił wszystkich na obiad. Ponieważ w tym dniu przypadały imieniny W. X. Dziekana, po złożonych mu już wprzód szczerych życzeniach, wzniósł senior dekanatu, W. X. proboszcz Sobecki z Zbąszynia, w gorących słowach zdrowie solenizanta.

Wielm. X. Dziekan dziękując w serdecznych słowach braciom za te szczere objawy miłości i poważania, wzniósł zdrowie kilku jeszcze obecnych Władysławów i wszystkich kondekanalnych braci.

Na tém skończyła się pierwsza w tym nowym dekanacie kongregacya, która za łaską Boża, bogatą będzie w pożądane skutki.

Niemcy.

* ***Berlin***, 1 lipca. W sobotę, w uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła, odbyło się w Berlinie na przedmieściu Wilmersdorf uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół św. Ludwika, mającego się wznieść ku pamięci znakomitego szermierza katolickiego, ś. p. Windthorsta. Minister dr. Bosse przysłał na ten akt uroczysty dwóch radzców z ministerstwa kultu, przybyli także obecni w Berlinie posłowie katoliccy, duchowieństwo berlińskie i liczny zastęp katolików. Uroczystość rozpoczął śpiew hymnu: „Tak mówi Pan“, poczem X. prałat dr. Jahnel, delegat biskupi, dokonał poświęcenia kamienia węgielnego wśród przepisanych modlitw i ceremonii. Dokument, który podpisał X. delegat Kleineidam z Charlottenburga, zastępcy ministra, dyrektor Eichmann, sołtys Stork z Wilmelsdorfu, bar. Heeremann i ks. Arenberg w imieniu centrum, oraz budowniczy Menken z Berlina, złożono w kamieniu węgielnym z berlińskiemi pismami katolickiemi, „Köln. Volksztg“ i „Schles. Volksztg“. Następnie X. prałat dr. Jahnel wygłosił piękną mowę, sławiąc zasługi ś. p. Windthorsta, oraz ofiarność katolików, za przyczyną której wzniesie się nowa świątynia ku chwale Boga. Piękny śpiew choralny zakończył uroczystość.

— Trybunał Rzeszy odrzucił wniosek o rewizyą w sprawie dr. Panizzy, którego, jak wiadomo, monachijskie sądy przysięgłych skazały na rok więzienia za bluźnierstwa przeciw religii w broszurze „Koncylium miłości“.

— Zamach na kapitana policyi Krausego wykonano w Berlinie. Nadesłano mu pudło z materyałami wybuchowemi, zawierające przyrząd, który przy otwarciu skrzynki miał wywołać eksplozyą. Cały aparat bardzo był zręcznie zestawiony i byłby niechybnie sprawił wiele złego, gdyby podpadająca niec powierzchowność przesyłki nie była wzbudziła podejrzenia odbiorcy, który przedsięwziął wszelkie środki ostrożności przy otwieraniu pudełka. Śledztwo jest w biegu.

— Zakończenia sesyi sejmowéj spodziewają się w kołach parlamentarnych w dniu 13 lipca najpóźniéj. Komisye Izby Panów już obradują nad projektami, nadesłanemi z Izby deputowanych. Izba Panów zbierze się na posiedzenie w piątek 5 b. m. i obradować będzie nad projektem, dotyczącym komisyi jeneralnéj dla Prus Wschodnich. Izba deputowanych ma jeszcze do załatwienia: drugie czytanie ustawy o urządzeniu centralnéj kasy dla spółek, wniosek Ringa, wniosek Rintelena, dotyczący katolickiéj nauki religii w szkołach ludowych, ustawę o wynagrodzeniu szkód z powodu chorób nierogacizny.

— W Mannheimie i Karlsruhe zakazała policya procesyi na Boże Ciało. Zakaz ten uzasadnia „Bad. Landesztg.“ z „ściśle chrześciańskiego“ stanowiska w dość długich wywodach. Szkoda czasu i atłasu na powtarzanie tych bredni, których treścią jest ostatecznie to, że cześć, oddawana Chrystusowi Panu publicznie, jest w gruncie rzeczy niechrześciańską!

Telegramy.

Rzym, 1 lipca. W kołach watykańskich zaręczają, ze Ojciec św. przygotowuje pismo do Nuncyuszy, które ma być protestem przeciw zamierzonym uroczystościom dnia 20 sierpnia.

Paryż, 1 lipca. W Izbie deputowanych zapytał się Pourquery, czy rząd zamierza anektować Madagaskar. Prezes ministrów Ribot nie dał żadnéj odpowiedzi.

Paryż, 1 lipca, W fabryce Godillota wybuchnął pozar. Kilka osób straciło dotychczas życie lub odniosło uszkodzenie.

Lwów, 2 lipca, „Gazeta Narodowa“ donosi, że w Borszczowie w Podgorzu stwierdzono po jednym wypadku azyatyckiéj cholery. Dotychczas doniesienie to nie potwierdzono.

Sztokholm, 2 lipca. Szwedzko norwegski konsul telegrafuje, że szwedzka stacya misyjna w Kiaking została zniszczoną. Wszyscy misyonarze zdołali się uratować.

Madryt, 2 lipca. W Izbie odczytał Canowas dekret, zamykający sesyą.

Z Wystawy obrazów w Teatrze Polskim.

II.

Religia i prawdziwa sztuka wypływają z pokrewnych potrzeb duszy ludzkiéj, są wyrazem owych nadzmysłowych pragnień człowieka, których zaspokojenia nie daje materyalny byt ziemski. Religia wywarła téż potężny wpływ na rozwój sztuki, wyidealizowała ją i nadała jéj wznioślejsze cele, niźli miała w starożytności, brodzącéj ku schyłkowi w grubym materyalizmie.

Kościół katolicki może poszczycić się największymi mocarzami rysunku i barwy, może powiedzieć, że dłań żyli i prac wali, tworząc arcydzieła skończone, pomnikowe, posiadające pomimo kilku upłynionych wieków wysoką wartość artystyczną. Historya sztuki religijnéj wylicza takich niezrównanych mistrzów, jak Michał Anioł, Rafael, Correggio — gwiazdy pierwszorzędne, jaśniejące czystym, promiennym blaskiem geniuszu. Malarstwo religijne do tego najwyższych szczytów, rozwinęło się najwspanialéj, najmajestatyczniéj w piętnastym i szesnastym stuleciu, ale już w siedmnastym poczyna schodzić stopniowo z tych wyżyn, aby popaść w sen letargiczny, trwający nieprzerwanie do dzisiaj, pomimo licznych usiłowań, czynionych celem wskrzeszenia go i dania mu świeżych sił żywotnych.

Winę i przyczynę tego nad wyraz smutnego zastoju malarstwa religijnego przypisywać się zwykło brakowi wiary u artystów, owéj głębokiéj, silnéj wiary, jaka ożywiała przedstawicieli najświetniejszéj epoki sztuki religijnéj. Niesłuszny to jednak zarzut, nie może on dotyczyć większości malarzy, a tém mniéj wszystkich. I dzisiaj znajdujemy wśród szeregów malarzy gorąco wierzących, wiernych synów Kościoła, gotowych poświęcić się z całym zapałem malarstwu religijnemu, ale powstrzymuje ich od tego tradycya, jaka się z biegiem czasu w tym względzie wytworzyła, tradycya, podniesiona do znaczenia zasady, a wymagająca przerabiania, prarafrazowania dawnych wzorów. Dzieła mistrzów z piętnastego i szesnastego stulecia, które były i są indywidualnym wyrazem wiary ich twórców genialnych, wzięto za normę, narzucając tém samém samodzielnym naturom artystycznym pewne ograniczenia, do których trudno im się dostósować. Ztąd głównie pochodzi zastój malarstwa religijnego i z tego przeważnie powodu artyści o szerszym zakroju i wyższych aspiracyach stronią od tego tak wspaniałé niegdyś kwitnącego, wdzięcznego i podniosłego rodzaju sztuki pięknéj, pozostawiając mniéj zdolnym lub rzemieślniczym malarzom wolne pole po produkowania miernot i lichych kopii.

Jeśli na zachodzie Europy malarstwo religijne pozostało daleko poza ogólnym rozwojem sztuki, żyjąc piękną przeszłością, to u nas jeszcze gorzéj. Nie mając bowiem własnéj przeszłości, którą moglibyśmy przeżuwać, czerpiemy prawie wyłącznie z wzorów zagranicznych, niejednokrotnie z arcydzieł, ale obcych nam tem wszystkiem, co stanowi różnicę rasową lub narodową. U nas widzimy wszędzie, zarówną w świątyniach, jak i w pałacach, a nawet w chatach wiejskich, jeśli nie kopie, to reprodukcye mistrzów włoskich, hiszpańskich niderlandzkich, Rafaelów, Murillów, van Dycków, Rembrandtów i innych, odznaczających się charakterem wybitnie narodowym w swych obrazach religijnych. Nie brak wprawdzie u nas, szczególniéj w ostatnich czasach, usiłowań zmierzających do wytworzenia malarstwa religijno-narodowego, ale są to, jak dotychczas, objawy sporadyczne, dążenia jeszcze niejasne, nieśmiałe.

W Niemczech wszczyna się w najświeższych czasach ewolucya, wnosząca do malarstwa religijnego pierwiastek filozoficzny, psychiczny i ludowy, a kryjąca się pod ogólnikowemi nazwami symbolizmu, mistycyzmu, impresyonizmu itp. Jednym z najskrajniejszych przedstawicieli tego nowego prądu jest niewątpliwie Aleksander Schneider. Tworzy on dzieła tak daleko odbiegające od tradycyi i maniery, że razą może swoją odrębnością, nie podobno im jednak odmówić wielu cech dodatnich i tego czegoś, co Francuzi nazywają „Je ne sais quoi.“ Jeden z ostatnich jego obrazów: „Ein Wiedersehen“ przedstawia Judasza przed Chrystusem. Artysta, jakby z tendencyi, lekceważąco traktował wszelkie akcesorya, a główny nacisk położył na psychiczny moment pośmiertnego spotkania się zdrajcy z Boskim Zbawicielem świata i moment ten, przyznać muszę, doskonale uchwycił. Judasz stawa przed Chrystusem o szczególniéj ujmującym wyrazie, pełnym niewysłowionéj łagodności i słodyczy; pada na kolana, wyciąga ręce przed siebie, głowę zwraca w tył i ryczy z rozpaczy i wstydu, a jak się zdaje, nie śmie, czy też nie chce się ukorzyć. Chwila to tak dramatyczna, tak silnie przemawiająca do uczucia, że kto czuć umie, nie spostrzega w pierwszéj chwili ani dziwnego ubrania Chrystusa, składającego się z sukni i peleryny, upstrzonéj gałązkami cierniowemi, ani aniołów u dziwnych twarzach i w dziwnych sukniach, ozdobionych symetrycznie oczami. Wszystko dziwne czy prymitywne tym obrazie a tak silne wrażenie jego.

Wrażenia podobnie głębokiego nie czyni żaden z obrazów treści religijnéj, wystawionych w Teatrze Polskim, z wyjąkiem chyba większego płótna Jana Styki „Juxta Crucem Lacrimosa.“ Nie znajduję w nim wprawdzie oryginalniejszego pomysłu, ani wybitniejszych znamion indywidualnych, odznacza on się jednak obok dobréj techniki, co mniejszéj jest wagi, subtelnie odczutym wyrazem, wielką boleścią pod krzyżem Płaczącéj, nie tą ziemską boleścią miotającą się w dzikiéj rozpaczy, aleową spokojną acz głęboką, chrześciańską szukającą ukojenia poza ziemskiem szczęściem. Artysta lwowski dał nam obraz artystycznéj wartości, dzieło piękne, odpowiadające celowi, jaki sobie wytknął — a jest to jedną z najkardynalniejszych zalet talentu artystycznego.

Nie można tego powiedzieć o obrazie Stanisława Bienkiewicza. Malarz ten chybił właśnie celu, malując św. Cecylią, patronkę muzyki, każdy bowiem gotów ją wziąć raczéj za damę światową, niźli za świętą. Pomimo wysoko rozwiniętéj techniki, dobréj harmonii barw i poprawnego rysunku, obraz ten nie może mieć pretensyi do wyższéj wartości. Brak mu tego przedewszystkiem, co zdaniem mojem, jest niezbędnym w obrazie religijnym, brak mu uczucia i, że się tak wyrażę, duchowości, duchowego nastroju. Mniejszéj jeszcze wartości są dwa dalsze obrazy treści religijnéj, Lipczyńskiego Madonna i Graczyńskiego św. Antoni. Nie posiadają one niczego, coby zasługiwało na uwzględnienie i podniesienie, pomijam je więc, a przechodzę do wielkich rozmiarów płótna prof. Garsona: Grota św. Salomei. Przedsionek teatru naszego jest bezsprzecznie za ciasny dla obrazu tego, wrażenie jego nie jest też takiem, jakiem byłoby może w obszerniejszym, korzystniéj oświetlonym lokalu. Obecnie nie skupia on myśli, nie przemawia goręcéj do uczucia, a jeśli wzbudza większe zainteresowanie, to jedynie swemi szczegółami, po mistrzowsku oddanemi jak naprzykład kaganek, rzucający na okół miękkie światło. Saméj grocie, najeżonéj skałami, wśród któréj kroczy św. Salomea, traktowana więcéj jako „staffage“, brak silniejszéj perspektywy powietrznéj, ale częściową winą tego jest niewątpliwie ciasny lokal. Jest to kompozycya poprawna, nie chwyta jednak za serce.

Tryumfy pieśni polskiéj!

Referując w dalszym ciągu o VI Zjeździe Śpiewaków w Gnieźnie, podajemy poniżéj w streszczeniu przemówienie X. proboszcza Sołtysińskiego, wypowiedziane przed poświęceniem sztandarów:

„Smuci się kto z was? niech się modli. Wesołego serca jest? niechajże śpiewa.“
Św. Jakób List V. 13.

Szanowni słuchacze!

W uszach naszych brzmi jeszcze pieśń wzniosła, a serca nasze świętą podnoszą dumą piękne tony prastaréj naszéj pieśni. Zebraliście się w téj słynnéj naszéj archikatedrze u stóp tego ołtarza, który poświęcony czci tego, który pieśń tę cudowną ułożył. Stanęliście u świętych szczątków jego, aby sobie uprosić przez przyczynę jego i przez przyczynę téj Boga Rodzicy, którą on o wspomożenie błagał, błogosławieństwo do zbożnéj pracy waszéj. Nie zawiesiliście gęśli waszych na wierzbach, bo w sercach waszych nie wygasła nadzieja, a pomni, że kto śpiewa, podwójnie się modli, zwracacie się do Tego, który wszechmocną ręką swoją świat ukształtował, z niczego go wyprowadziwszy. Śpiewajcie więc Panu!

A że śpiew jest rzeczą Bogu miłą, Bóg sam dał znać; mężowie boży tego uczyli a Kościół św. świadectwo tego daje.

Naród izraelski składał Bogu różne ofiary, krwawe, całopalenia i z roślin, ale więcéj niż w takich ofiarach upodobał sobie Bóg w pieniach. Gdy bowiem temu narodowi wytykał ich nadużycia przy ofiarach, rozkazał wyraźnie *„Ofiaruj Bogu ofiarę chwały, a oddaj Najwyższemu śluby swoje. Ofiara chwały uczci mnie.“* Psalm. 49, 14. Imię Boże zatem wychwalać, chwałę Panu zanucić, podoba się Bogu tak, jakbyśmy mu ofiarę złożyli. Co Bogu miłem było rozumiał to dobrze duchem bożym oświecony Psalmista pański, i oto ten król prorok nawołuje wszystkie ludy *„Śpiewajcie Panu pieśń nową, śpiewajcie Panu wszystka ziemio, śpiewajcie Panu, a błogosławcie imieniowi jego, opowiadajcie odednia do dnia zbawienie jego.“* Psl. 95, 12. Ale nie tylko nauczał, ale przykładem swoim szedł naprzód, bo oto wyznaje publicznie *„Będę chwalił imię Boże pieśnią i wielbić go będę chwałą“*. Psl. 68, 31.

Obok króla Dawida, który pieśnią i muzyką, chwałę, potęgę, dobroć i majestat Boży wielbił, mamy mnóstwo mężów i niewiast świętych, którzy świadczą, iż pieśń jest Bogu miłą; a nie orzekli tego z swego rozumu, ale pod wpływem działającego na nich Ducha Bożego i pod wpływem tego Ducha od czasu do czasu układali pieśni i śpiewali je, a Pismo św. chwali ich za to: *„Umiejętnością swą wynajdowali śpiewania muzyckie i wiersze pisma wykładali“*. Eccl. XLIV. 5.

Wspomnieć wystarczy Mojżesza, onego wielkiego wodza ludu wybranego, który z niewoli egipskiéj do granic ziemi obiecanéj lud swój przywiódł. — *„Śpiewał*, jak czytamy w II księdze Mojżesza XV. 1, *tedy Mojżesz i synowie izraelscy tę pieśń Panu i rzekli śpiewajmy Panu chwalebnie.“* Innym mężem jest on wielki prorok Izajasz, który na długie lata przed narodzeniem Chrystusa Pana, wyśpiewał hymn, który my po Jego narodzeniu wyśpiewujemy. (Is. XII.) Takim piewcą był pobożny król Ezechiasz, który otrzymawszy od Boga zdrowie podniosłymi pieśniami dzięki składał. I o niewiastach, które pieśni Bogu śpiewały, wspomina pismo św.: Marya, siostra Mojżesza (Ex. 15. 20), Debbora prorokini (sędz. 5. 1.), Anna, matka Samuela (Kr. 2. 1.), ona sławna Judyta, pogromczyni Holofernesa (Jud. 16. 1.), a wreszcie ta, która godnością wszystkie święte niewiasty przewyższa, Matka Najśw. Bo czemże jest ono Magnificat, które w każdych nieszporach śpiewamy? Jestto ono pienie, które się z piersi Jéj wydobyło, gdy krewną swą Elżbietę odwiedzała. Wielbij duszo moja Pana — Któżby więc nie naśladował tych mężów bożych, te niewiasty święte i nie zaśpiewał pieśni Panu!

I Kościół św. przejął tę myśl i wszędzie i zawsze chwali Pana śpiewem. Udaj się gdzie chcesz, a znajdziesz kościół katolicki, a w nim czy przy mszy św., czy po południu przy nieszporach, czy przy innych uroczystościach śpiew zajmuje poważne miejsce i to tak jest dziś, tak było i dawniéj. Św. Hieronim pisze z Jerozolimy do pewnéj pobożnéj Rzymianki: „Nie tylko uroczą barwą kwiatów — pisze tenże Doktor Kościoła — zdobi się wiosna u nas. Jéj piękność rośnie melodyjnym śpiewem pobożnych chrześcian, którzy po polach i ogrodach w towarzystwie śpiewu ptasząt pieśni nucą. Gdziekolwiek się zwrócisz, odbija się o uszy twój śpiew, który Boga wielbi. Rolnik za pługiem postępując śpiewa Alleluja. Żniwiarz zlany potem, obficie mu z czoła płynącym, ulgi doznaje przy ciężkiéj pracy, nucąc zwrotkę psalmu, a i ogrodnik, nachylony przy winnym szczepie, znajduje przyjemność, wyśpiewawszy chwałę królewskiego proroka.“ Dziwnie bo działa śpiew na usposobienie człowieka. Nastraja go poważnie, odrywa od ziemi, a ku niebu wznosi. Alboż to kiedy inaczéj się działo. Gdy bowiem Bóg w miłosierdziu Swojem przychylił niebo ku ziemi, gdy wysłał Syna Swojego, aby on stał się człowiekiem, wtedy nad oną stajenką betleemską zabrzmiał hejnał z ust anielskich: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobréj woli. — Dumnymi kroki kroczy Augustyn, filozof największy swego czasu, po ulicach Medyolanu, pochlebstwy od Boga oderwany, na katedrze profesorskiéj postawiony, zaszczyty wielkimi obsypany — wchodzi do świątyni pańskiéj, słyszy śpiew poważny psalmów Dawidowych. Powoli jakby rosa zwilża twardą skorupę serca, łzy mu się cisną do oczu i śpiew ten dokonuje przewrotu ku dobremu w sercu jego.

Gdy cesarz Teodozyusz zawrzał strasznym gniewem na Antiochian za to, że zburzyli statuę żony jego i postanowił miasto za karę z ziemią zrównać, wtedy to Biskup Flawian wysłał gromadkę dzieci, wyćwiczonych w śpiewie, do pałacu cesarskiego z poleceniem, aby w czasie obiadu rzewne pieśni śpiewać. Gdy cesarz te śpiewy usłyszał, tak rozbroiło się serce jego, że z gniewu ochłonął i miastu przebaczył.

Śpiew podnosi ducha pobożności. Dla tego apostół Paweł św. pisze w liście do Efezów (5. 19.): *„Rozmawiając sobie w Psalmach i w pieśniach i w śpiewaniach duchownych śpiewając i grając w sercach waszych Panu.“* Również i w liście do Kolosenczyków zaleca Apostół św. śpiew. (3. 16.) I cóż to zamierza Kościół osięgnąć przez śpiew? Chce nie tylko chwałę Bożą pomnożyć, ale zbożność, nabożność i cnotę poprzeć.

Pieśni ponieważ się rymują, łatwiéj się w pamięć wbiją, niż inne modlitwy. Różnorodne melodye, podług których pieśni się śpiewają, a przytem te piękne tony, które ucho nasze dolatują, przenikają w serca nasze, a wtedy tak jak pieśń, i cnota, która w pieśni jest wysławioną, przypadnie do gustu naszego i w życiu człowiek tę cnotę zastosowuje. Pieśń śpiewa ten, który jest czystego sumienia, albo je posiąść pragnie. Zbrodniarz i sam nie zaśpiewa i od śpiewu się odwróci. Ale człowiek, posiadający jeszcze wiarę, gdy widzi ogrom występków grzechu, w przerażeniu zaśpiewa „Straszliwego Majestatu Panie, za mo grzechy płakać łez nie stanie“, ale wnet otucha wstępuje w serce jego, z dziwnem uczuciem woła: „Ale sprawa z bardzo dobrem Panem, skoro w oczach łzy zobaczy, wszystko mi darować raczy.“ — Gdy człowiek w pielgrzymce swojéj od wszystkich opuszczony, nie ma przyjaciela, któryby mu rękę podał, nie zna drogi wytkniętéj, gdy zwróci się i zaśpiewa *„Kto się w opiekę“*, czuje zaraz spokój w sercu, bo oto czuwa nad nim Pan, który wszystkie obieże nieprzyjaciół potarga, a jemu drogę wolną utoruje. Gdy rano rolnik do pracy znoju pełnéj się zabiera, spojrzy w około siebie, ujrzy tę wielkość świata, czuję potrzebę zbliżenia się do Boga: Kiedy ranne wstają zorze zanucą usta jego, uzna dobrodziejstwo, że jeszcze ze snu powstał, by Boga chwalił. A gdy słaba dziewica lub młodzieniec zimną grudkę ziemi rzucił na trumnę rodziców; wróciwszy do domu serca, które go miłowało, nie zastał, — gdy wejrzy na obraz Boga Rodzicy, wśród łkania padnie na kolana i zanuci *Pod Twoją obronę*, a gdy powstanie czuje, że jakaś opieka nadziemska się nad nim roztacza, że Matka miłosierdzia stała się matką sieroty.

Zaśpiewaliście i wy, szanowni słuchacze, pieśń „Boga Rodzico“, tę prastarą — która 1000 lat śpiewana ciągle świeżą, ciągle piękną jest. Wyszła-bo z ust męża, który dla Boga siebie i życie poświęcił, bo z Bogiem przestawał, Bóg go też do téj pieśni natchnął. I tę pieśń śpiewali praojcowie nasi, z pieśnią tą na ustach do walki odważnie kroczyli i świetne odnosili zwycięztwa; cywilizacyą i zbożność szerzyli. Ciężkie mieli zadanie do spełnienia przodkowie nasi, gdy na kresach strzedz musieli całości granicy Rzeczypospolitéj. I my trudne mamy zadanie do spełnienia, umacniajmy się pieśnią, pieśnią Bożą, bo tylko pieśń Boża hartu duszy doda — a gdy spełnimy obowiązek względem Boga i weselsza wypłynąć może, według słów św. Jakóba, „Smuci się kto z was, niech się modli, wesołego serca jest? niechajże śpiewa“.

Błogosławię chorągwie wasze; oby na sztandary te spłynęło błogosławieństwo Niebios na długie lata! Amen.

Po pokropieniu chorągwi święconą wodą, nastąpił powrót na salę hotelu Europejskiego udekorowaną prześlicznie festonami i herbami miast Wielkopolski, tu powitał gości nasamprzód prezes miejscowego Koła śpiewackiego p. *Lewandowski*, jak następuje:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

„Gdy rozeszła się wieść po ziemi naszéj, że cześć i chwałę nieść mamy pieśni naszéj w murach téj prastaréj stolicy królów i prymasów naszych, rozradowały się serca wszystkich a umysły przenikła myśl zgodna, aby pobiedz tam, gdzie przez tyle wieków, rozbrzmiewały hymny tryumfu na cześć i sławę polskiego plemienia.

I otóż dzisiaj mam to szczęście, że powitać mogę liczne zastępy, które zdążały do grodu Lecha ze wszech stron, gdzie drogi nasz język rozbrzmiewa, z nad wód Bałtyku i Wisły aż po za granice ser u naszemu drogiéj ślazkiéj krainy, — przejęte jedną wspólną i zacną myślą, aby cześć swą i miłość okazać téj pieśni naszéj *tu*, w stolicy Bolesławów u grobu patrona ojczyzny naszéj św. Wojciecha. Witam was zatem panowie witam was delegaci, witam z radością i staropolską gościnnością — boć wy to dla czci i sławy pieśni naszéj przybywacie — wy jéj tryumf głosić macie — Wy żywym być macie dowodem nieśmiertelnéj potęgi śpiewu ojczystego.

Dziękuję wam wszystkim za tak liczne przybycie. Dajecie tem dowód żywotności naszéj i otuchę, że pieśń nasza wraz z ojczyzną nie zginęła, ale dźwięczy wspaniale tak daleko, jak sięga język nasz najdroższy. Otwieram dzisiejszą uroczystość hasłem, które wszystkie nasze jednoczy myśli. — *Cześć Polskiéj pieśni.*

Następnie witał zebranych w imieniu obywa-

telstwa gnieźnieńskiego jędrną i ciepłą przemową pan dr *Wieczorek*, mąż bardzo popularny w grodzie Lecha i żywy biorący udział w wszystkich objawach dziadziałalności obywatelskiéj; — a imieniem Związku Kół śpiewackich prezezes Związku p. mecenas *Czypicki*, z Koźmina. Tymczasem przygotował już jeden z członków komitetu aptekarz p. *K. Malicki* wszystko do następnéj ceremonii, wbijania gwoździ pamiątkowych przez delegatów Towarzystw w drzewiec świeżo poświęconej chorągwi Kółka gnieźnieńskiego. Gwoździe nadesłały następujące Towarzystwa:

„Lutnia“ w Krakowie, „Chór Sokoła“ w Krakowie, Lwowskie Towarzystwo „Lutnia“, Tow. Śpiewu „Echo“ we Lwowie, „Lutnia“ w Opolu, „Koło Spiewackie“ Tow. Górnoślązkich Przemysłowców w Bytomiu, „Harmonia“, Kółko śpiewackie Towarzystwa Przemysłowców we Wrocławiu, „Koło Spiewaków“ Tow. Przemysłowego Polskiego w Berlinie, „Lutnia“ w Gdańsku, „Towarzystwo św. Cecylii“ w Pelplinie, „Kółko Spiewackie“ Tow. Przemysłowego w Grudziądzu, „Lutnia“ w Kościanie, „Koło Spiewackie Polskie“ w Poznaniu, „Koło Spiewackie“ w Krotoszynie, „Halka“ w Bydgoszczy, „Koło Spiewackie Polskie“ w Sremie, „Koło Spiewackie“ w Koźminie, „Tow. Spiewu“ w Inowrocławiu, „Tow. Spiewu“ w Poniecu, „Koło Spiewu“ w Sulmierzycach, „Tow. Starych Przemysłowców“ w Gnieźnie, „Tow. Młodych Przemasłowców“ w Gnieźnie, Tow. „Sokół“ w Gnieźnie, Tow. „Kupców i Młodzieży kupieckiéj“ w Gnieźnie, Tow. „Czeladzi“ w Gnieźnie, Tow. „Robotników Polskich“ w Gnieźnie.

Wbijając gwoździe wypowiadali pp. delegaci rozmaite aforyzmy jak: „Cześć polskiéj pieśni“, „Narodowi na chwałę“, „W dowód łączności z bratnią dzielnicą“, „Pieśń polska nigdy nie zaginie“, „Hańba temu kto sztandar ten opuści“, „Czołem!“

Przedpołudniowa część uroczystości zakończyła się jeneralną próbą śpiewu, przyczem dyrygował tu głównie, jako też podczas śpiewów popisowych po południu, niezmordowany p. Bolesław *Dembiński*, dyrektor orkiestry z Poznania.

W południe rozbiegli się uczestnicy Zjazdu po mieście, aby pokrzepić się na popołudniowe trudy i zabawy. Jednakże już około godziny drugiéj zebrały się wszystkie Towarzystwa przed hotelem Europejskim, poczem ruszył przez miasto wspaniały pochód do ogrodu Wiktoryi, p. Pietrzyńskiego. Ogród ten położony ćwierć milki za miastem z trudnością zdołał pomieścić ogromne tłumy; prócz bowiem uczestników zjazdu, wylegli bogdaj wszyscy mieszkańcy katoliccy Gniezna. Dość licznie przybyło także duchowieństwo nasze tak z Gniezna, jak z prowincyi; między innymi zauważyliśmy XX. proboszczów Sołtysińskiego i Poturalskiego z Gniezna, X. mansyonarza Beizerta z Kościana, X. prof. Kłosa, redaktora „Przewodnika katolickiego“ z Poznania, X. Kustosza Kiełczewskiego z Gniezna, X dr. Bukowskiego z Krakowa, X. penitencyarza Raatza z Gniezna i wielu innych. Około godziny 4 rozpoczęły się popisy wobec zgromadzonego jury, w którego skład wchodzili XX. prof. Ruchniewicz z Pelplina, penitencyarz Raatz z Gniezna, p. syndyk Klepaczewski z Gniezna i b pierwszy dyrygent orkiestry katedralnéj p. Szajkiewicz z Miłosławia. — Popisy, których była pokaźna liczba 32, trwały do godziny 9 wieczorem, przeplatane koncertem orkiestry wojskowéj. Po odśpiewaniu chórem modlitwy: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ nastąpiło premiowanie Kół śpiewackich przez miejscowy komitet pań, na którego czele stała znana w całem mieście filantropka, czcigodna małżonka p dr. Wieczorka Rozdano trzy premie: prześliczne „Widoki miasta Gniezna“; Dzieła Henryka Sienkiewicza „Potop“ i „Ogniem i Mieczem“ w ozdobnéj oprawie z angielskiego płótna; oraz piękną wstęgę do sztandaru; — premie te zdobyły Kółka śpiewackie z *Kępna*, *Berlina*, i *Koźmina*. Po odpaleniu ogni sztucznych nastąpił powrót do Hotelu Europejskiego, gdzie bawiono się ochoczo do rana.

Trzeci dzień Zjazdu śpiewackiego w Gnieźnie.

Po zwiedzeniu tumu zebrali się delegaci oraz inni goście na sali hotelu europejskiego na obrady. Przy stole prezydyalnym zasiadł zarząd Związku z prezesem p. mecenasem Czypickim z Koźmina. Obrady zagaił p. prezes Czypicki; witając przy stole prezydyalnym X. dr. Ruchniewicza z Pelplina, dziękował mu, że z tak dalekich stron przybył do grodu Lecha, aby pełnić trudny urząd cenzora, a w końcu wzniósł na jego cześć okrzyk: Niech żyje! Zgromadzeni delegaci i goście gromkim głosem okrzyk ten powtórzyli. „Niech żyje pieśń polska“, odpowiedział X. dr. Ruchniewicz, a w przemówieniu swojem dawał cenne wskazówki delegatom, jak mają się starać o rozwój pojedyńczych Kółek śpiewackich, jak przy tem trzeba koniecznie kłaść nacisk na karność w Kółkach zewnętrzną i wewnętrzną i jak trzeba rozwijać zrozumienie ważności dobrego śpiewu polskiego. Żegna w końcu Zjazd w imieniu braci z Prus: Do widzenia na przyszłym Zjeździe!

Następnie odczytał p. Trynkowski, sekretarz Związku, porządek obrad. W sprawozdaniu z czynności Związku za czas ubiegły od 1 kwietnia 1892 do 1 kwietnia 1895 r. dał sekretarz pogląd na wszystkie urządzone dotąd Zjazdy śpiew. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że Związek liczy 24 kółek. Zarząd odbył w tym czasie 10 plenarnych posiedzeń. Sprawozdanie sekretarza przyjęto bez zmiany.

Sprawozdanie kasyera wykazało, że dochodu miał Związek w tym czasie m. 1236,96, rozchodu było m. 227,55, zaczem renanent wynosi 1009,61. Przy tym punkcie zebranie przyjęło uchwałę, że składki normują się odtąd z dniem 1 kwietnia każdego roku Po przeczytaniu poświadczenia komisyi rewizyjnéj co do stanu kasy przez p. Ziętkiewicza z Poznania, udzielono p. skarbnikowi deszarży.

Najwięcéj czasu zabrała zgromadzonym delegatom sprawa wydania śpiewnika wspólnego, aby tak zaprowadzić jednolitość w wykonywaniu naszych pieśni. Przy téj sposobności proponuje p. mecenas Chrzanowski z Poznania, syndyk Związku, aby rozpisać konkurs na 4 pieśni i wyznaczyć na ten cel 400 m. z kasy Związku. Nad tym wnioskiem wywiązała się długa i ożywiona dyskusya. Wniosek ostatecznie w téj formie przeszedł. Z innych wniosków wymieniamy jeszcze wniosek Koła ostrowskiego, domagający się, aby w celu wychowywania sobie zdolnych dyrygentów w Kółkach uchwalono pewną sumę, któraby starczyła na to, żeby odznaczający się zdolnościami młodzieniec mógł przejść gdziekolwiek odpowiednią szkołę. Jakkolwiek uznawano wielkie korzyści, któreby z tego urządzenia wypłynąć mogły, musiano jednak odstąpić od wykonania tego wniosku dla braku funduszów materyalnych.

Obrady przeciągnęły się do czwartéj godziny. Do wspólnego obiadu zasiadło stosunkowo mało osób, gdyż wielu delegatów musiało spieszyć do domów, do pracy. Przy obiedzie wznoszono toasty na cześć gości, mianowicie z Kaszub i ze Ślązka, na cześć wszystkich Towarzystw, które brały udział w Zjeździe, delegat berliński wzniósł toast na cześć pań gnieźnieńskich.

Następnie pożegnawszy się uściskiem bratniéj dłoni rozjechali się wszyscy, aby daléj w cichéj pracy przyczyniać się do rozbudzenia w szerokich tłumach ludu zamiłowanie do pieśni polskiéj. Niech Bóg téj zbożnéj pracy Kół śpiewackich błogosławi! „Tyle serca, ile pieśni!“

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 2 lipca.

*** Wyborców w Międzyrzeckiem i zarazem Czytelników naszych nie potrzebujemy chyba zachęcać do wyzyskania ostatnich trzech dni dzielących nas od dnia wyborów, znaną nam jest bowiem ich gorliwość, sumienność i energia w spełnianiu obowiązków obywatelskich. Jedynie z obowiązku dziennikarskiego i ze względu na to, że „najserdeczniejsi“ nasi w tutejszym „Tageblacie“ wzywają w zapalnych słowach do jaknajenergiczniejszéj agitacyi, spieszymy z niniejszą pobudką. Zwycięztwo Niemców w Wyrzysko-Szubińskiem i klęska ich w Bydgoskiem i Leszczyńskiem, wreszcie przypomnienie, iż w roku bieżącym święcą Niemcy 25 jubileusz założenia cesarstwa — oto hasła, któremi operują przeciwnicy nasi. Polacy-katolicy! Wytężmy wszystkie siły, aby pomścić klęskę naszą w Szubińskiem i stanąć godnie obok zgermanizowanéj Bydgoszczy, — aby zdać świadectwo, iż srebrny jubileusz Rzeszy niemieckiéj jest dla nas „srebrnym jubileuszem“ walki kulturnéj!!**

* *Wczoraj* mieliśmy sposobność oglądania u p. Januszyńskiego prawdziwego arcydzieła: karty tytułowéj do adresu, który do Jego Em X. Kardynała Ledóchowskiego z powodu Jego Jubileuszu kapłańskiego wysełają: Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz, obydwaj Biskupi-Sufragani, obydwie kapituły metropolitalne i cały kler obydwóch archidyecezyi. Karta ta, wykonana przez malarza, pana Skibińskiego, ozdobiona jest pięcioma przepysznemi akwarelami. U góry na lewo tum gnieźnieński, w środku trumna św. Wojciecha, na prawo tum poznański; na dole na lewo pałac arcybiskupi w Poznaniu, na prawo więzienie ostrowskie. Oprócz tego umieszczone są u góry: pomiędzy tumem gnieźnieńskim a trumną św. Wojciecha herb kapituły gnieźnieńskiéj (3 białe lilie na niebieskiem tle), pod trumną herb X. Arcybiskupa (topór w czerwonem polu), na prawo pomiędzy trumną a tumem poznańskim herb kapituły poznańskiéj (dwa klucze na krzyż i miecz; na polu różowem). Na dole pomiędzy pałacem arcybiskupim a więzieniem ostrowskiem herb Kardynała (3 krzyże w złotem kole, na niebieskiem tle), na dole korona cierniowa, u góry kapelusz kardynalski.

Po bokach dwie kolumny z pięknemi emblematami i napisami. Po lewéj stronie „13. 1845. VII.“, po prawéj „15. 1875 III.“; na dole po lewéj „1866—1886“, po prawéj „2/11 1874, 3/11 1876“.

Napis w pośrodku wykonany ręką artysty nader gustownie brzmi:

Eminentissimo Domino, Domino Colendissimo Miecislao Ledóchowski Cardinali Praefecto S. Congregationis de Propaganda fide olim Pastori suo dilectissimo. Die festo Jubilaei sacerdotalis Clerus utriusque Dioecesis Gnesnensis et Posnaniensis cum suo Archipraesule humillimo offert.

* ***Zjazd*** wszystkich radzców Ziemstwa kredytowego odbędzie się w Poznaniu w czwartek dnia 11 b. m., we wtorek dnia 16 b. m. zbierze się komitet ściślejszy na posiedzenie nadzwyczajne.

* ***Adresy do X. Kardynała Ledóchowskiego***. Pan Ignacy Danielewski z Torunia zamierza wysłać do X. Kardynała adres następujący:

„Eminencyo! Polska ludność katolicka dyecezyi chełmińskiéj, odwiecznéj sufraganii metropolitalnego kościoła gnieźnieńskiego, chowa z dumą we wdzięcznéj pamięci, że miała w osobie Waszéj Eminencyi wielkiego swego Metropolitę.

Twarda stopa czasu i dziś jeszcze ludność tę depce ciężko, walkę kulturną przypominając. Wtedy to jaśniejący przykład nieulękłego Obrońcy praw Kościoła i żywotnych potrzeb w wychowaniu młodzieży staje ludności téj przed oczyma właśnie w osobie Waszéj Eminencyi, z czasów Jéj pasterzowania metropolitalnego. Przykład ten uczy cierpieć, Bogu ufać i stać niewzruszenie przy prawie.

Racz przeto Wasza Eminencya pozwolić łaskawie, że my, pamiętni Jéj zasług na stolicy św. Wojciecha męczennika, z okazyi sekundycyi kapłańskich, których Bóg Waszéj Eminencyi dożyć w czerstwem zdrowiu a na wysokiem dostojeństwie Kościoła św. pozwolił, radość naszą i podziękowanie Bogu tu wyrazimy.

Racz pozwolić nadto, że wielkiemu Księciu Kościoła i pełnemu poświęcenia Arcypasterzowi-Metropolicie, który w obronie praw języka ojczystego we wychowaniu religijnem młodzieży nie litował własnéj osobistéj wolności, wypowiemy tu z głębi serca życzenia gorące w modlitwie do Boga o zachowanie Waszéj Eminencyi w czerstwem zdrowiu i mnogie jeszcze lata.

Waszéj Eminencyi wdzięczni a wierni synowie i słudzy.“

„Gazeta Toruńska“ omawia adres powyższy, jak następuje:

„W sprawie jubileuszu J. E. X. Kardynała Ledóchowskiego otrzymaliśmy z bardzo poważnéj strony duchownéj pismo z uwagą, że należałoby poczekać, czy zbiorowego adresu do Dostojnego Jubilata, jako byłego Metropolity dyecezyi chełmińskiéj nie wyłoży do podpisu prześwietna kapituła chełmińska lub komitet, złożony z wybitnych duchownych naszéj dyecezyi. Szanowny korespondent wyraża także zdanie, że byłoby dobrze, gdyby poszczególne parafie za pośrednictwem swych proboszczów wysełały adresy, zaopatrzone, o ile możności, w podpisy wszystkich parafian. My sądzimy, że adres p. Danielewskiego nie wyklucza bynajmniéj innych adresów, ani powinszowań osobistych. Owszem jesteśmy zdania, że niejeden, co podpisał adres nieomieszka jeszcze osobno wyrazić zasłużonemu Księciu Kościoła swą cześć i uwielbienie. („Kuryer Poznański“ radzi słusznie, aby zamiast telegramów wysełać listy, a oszczędzone w ten sposób pieniądze przeznaczyć na oświatę ludową.) Im więcéj będzie adresów i powinszowań osobistych, tem lepiéj.“

* ***Protest!*** „Schl. Volksztg“ donosi: „Na sobotę zwołał Związek akademików niemieckich (Verein deutscher Studenden) zebranie wszystkich akademików celem założenia Towarzystwa szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach. — Zawezwanie to było przybite za pozwoleniem rektora profesora Meyera, na czarnéj tablicy. Zgromadziła się stósunkowo bardzo mała liczba, bo zaledwie 50, a mowę inauguracyjną powiedział znany profesor Feliks Dahn. Mowa jego nic nie zawierała nowego; słyszeliśmy tam zdanie często już powtarzane, że związek nie ma zaczepnych celów, że Niemcy chcą tylko zachować to, co mają. Ani słówkiem jednak nie wspomniał, by niemczyzna w Księstwie lub na Szlązku była w niebezpieczeństwie, mówił tylko ciągle o stósunkach czeskich, a przedewszystkiem o Pradze, gdzie przed 30 laty najniższe tylko warstwy społeczeństwa po czesku mówiły, podczas gdy dziś język niemiecki zniknął prawie zupełnie, a ludzi mówiących po niemiecku spotykają insulty. To był główny motyw, którym profesor Dahn operował na rzecz założenia Towarzystwa przeciw Polakom. Po mowie jego poprosiło głos jeden z akademików i przeczytał w imieniu akademików Polaków następujące oświadczenie opatrzone 55 podpisami.

„Ponieważ związek akademików niemieckich zaprosił na dzisiejsze zebranie wszystkich komilitonów tutejszego uniwersytetu pozwalam sobie w imieniu studentów narodowości polskiéj oświadczyć, co następuje:

Jesteśmy zupełnie świadomi obowiązków, jakie mamy jako obywatele państwa pruskiego, i staramy się tez wypełniać je według najlepszéj wiedzy i możności. Możemy także o sobie powiedzieć, żeśmy z kolegami narodowości niemieckiéj zawsze żyli w zgodzie i że nigdy nie dawaliśmy powodu do sporów i niezgody.

Ponieważ jednak mające się założyć towarzystwo ma na celu krzywdzenie żywiołu polskiego nie tylko pod względem politycznym, ale także pod względem ekonomicznym i ponieważ zdolne jest popsuć dotychczasowy dobry stosunek, jaki panował między studentami obu narodowości, skazanych na wspólne z sobą pożycie, ponieważ daléj jesteśmy zdania, że nauka wyższą jest ponad wszystkie polityczne prądy chwilowe i spory narodowe, przeto poczuwamy się w interesie pokojowego pożycia wspólnego komilitonów, obojga narodowości i w interesie poparcia nauki do obowiązku zaprotestowania przeciwko utworzeniu tego towarzystwa.“

Pan Karczewski wraz z dwoma delegatami po przeczytaniu oświadczenia tego opuścił salę, poczem przewodniczący bez dyskusyi dość sucho wezwał przytomnych, by podpisami stwierdzili przystąpienie do związku. Czy związek w ogóle został założony i wielu członków się zapisało, nie można się było domyślić, bo ani dyskusya ani głosowanie się nie odbyło. Akademicy Polacy zamyślają oświadczenie powyższe przesłać oficyalnie senatowi uniwersyteckiemu.

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 18 W czasie wystawy przemysłowéj znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważnie dzieła sztuki polskiéj oraz obcéj. Codziennie zwiedzać ją można od godziny 10 - 1 z południa i od 4 - 6 po południu W święta zaś i w niedziele od 12 - 2 po południu. Cena wejścia 30 fen, dzieci 15 fen.

* **Wyszrdł** nr. 11 „Kościelnego Dz. Urzędowego“ z dnia 26 czerwca r. b. i donosi:

Tegoroczne ferye konsystorskie trwać będą od 22 lipca do 2 września. Tylko sprawy nie cierpiące żadnéj zwłoki w tym czasie załatwiane będą. W nagłówku powinny nosić oznaczenie: „Sprawa feryjna“

— Rekolekcye dla kapłanów odbywać się będą w tym roku równocześnie w seminaryach poznańskiem i gnieźnieńskiem od 16.-20, i od 23—27 września. Serya od 23—27 września w seminaryum gnieźnieńskiem będzie w języku niemieckim.

— Na życzenie dyrektora zakładu głuchoniemych w Poznaniu zwracamy uwagę Szan. Duchowieństwa na rozporządzenie nasze zawarte w Roczniku 1893/94, str 75, nr. 51, które Szanowni Rządzcy kościołów zechcą w dwie po sobie idące niedziele z ambon ogłosić, z dodatkiem, że dnia 14 lipca odbędzie się w zakładzie wspomnianym podobna uroczystość do téj, która się odbyła 15 lipca 1894 r.

— Przew. Duchowieństwo obu Archidyecezyi powoduję niniejszem na wyraźne życzenie król. urzędu heroldyi w Berlinie, aby przy wystawianiu świadectw kościelnych mających na celu wykazanie pochodzenia resp. szlachectwa trzymało się dosłownie co do brzmienia i języka pierwotnego zapisu w księgach kościelnych.

Poznań, 7 czerwca 1895.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

† Floryan.

— Antonina Wiśniewska poszukuje swéj metryki, liczy lat 70—75. Obecnie zamieszkuje w parafii Głuszyńskiéj.

Ojciec jéj: Marcin Wiśniewski,

Matka: Katarzyna Jankowska.

Miejsca urodzenia wymienić nie umie, a podaje mniéj więcéj okolice: Krerowo, Klony, Czerlejne, Ulejno, Usarzewo, Sokolniki, Pobiedziska, Bieganowo, Września, Nekla, Rusiborze

Slub brała trzy razy w Sremie.

Metryki poszukuje dla uzyskania renty na starość.

* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Procent od funduszu złożonego w Banku przemysłowców w Poznaniu 149 m. 90 fen.

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 7 m. 5 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 8888 m. 47 fen.

* **„Posener Tageblatt“** skarży się, że zebranie wolnokonserwatystów w Roztarszewie nie udało się z powodu braku udziału; nadto wyraża oczekiwanie, iż gotowość, z jaką p Dz. poddaje się trudom podróży agitacyjnéj, będzie zachętą dla Niemców do najsumienniejszéj i najgorliwszéj t. zw. „małéj pracy wyborczéj“.

* **Wybory w Międzyrzeckiem** żywo interesują w nomyślnych, jak świadczą obszerne referaty „Pos. Ztg“ W dzisiejszym numerze „Posenrki“ znajdujemy korespondencyą z Wolsztyna, z któéj podkreślić wypad zdanie że pan Herfarth *nie jest wcale antysemitą*, nie posiada daru wymowy i grzeszy brakiem wyrobienia politycznego; korespondent mniema, że p. H zdobędzie tylko głosy osobistych przyjaciół swoich. — Referując o zebraniu wyborczem wolnokonserwatystów w Międzyrzeczu powiada „Posenerka“: „jako moment interesujący podnieść należy, iż p. Dziembowski zdeklarował się jako *zapalony zwolennik wniosku Kanitza.*“ Zebraniu w Międzyrzeczu przewodniczył adwokat Keller; p. Dziembowski objaśniał w długiéj mowie swój program, na którego czele stawia zwalcz nie socyalnéj-demokracyi za pomocą reform społecznych; oświadczył się za ulepszeniem ustawy o zabezpieczeniu, przyrzekł popierać stanowczo wniosek Kanitza i polemizował z antysemitami; baron Zedlitz sławił wolnomyślnych, że nie postawili własnego kandydata, wyznał, że bez ich pomocy nie może być mowy o zwycięztwie p. Dz., i oświadczył, że byłoby niesłusznem kuć przeciwko żydom ustawy wyjątkowe. (Ostatnia deklaracya jest rozczulającą, niby to nie zdecydowaliby się na ustawy wyjątkowe przeciwko żydom ci, którzy z taką gotowością uchwalali antykościelne i antypolskie ustawy! Niechnoby dla żydów zawiał wiatr niepomyślny, a panowie kulturnicy przewyższyliby może Ahlwardta; *na takie pleuy chyba żydzi wziąć się nie dadzą!*) P. Dziembowski nie omieszkał wreszcie apelować do Niemców katolików; uniewinniał stanowisko swoje podczas walki kulturnéj obowiązkiem urzędnika i zaklinał, aby pogrzebano siekierę wojenną i oddano głosy na niego.

* **Teatr polski w Gostyniu** (na sali p. Jankiewicza). We wtorek komedya: „Harde dusze.“

W środę komedya: „Rewizor z Petersburga.“

W czwartek na ostatnie przedstawienie: „Biedna dziewczyna“

* **Teatr polski w Poniecu** (na sali w Strzelnicy) W piątek dnia 5 lipca jeszcze jedno przedstawienie; daną będzie operetka: „Biedna dziewczyna.“

* **Lekceważenie** święta katolickiego. Wysadzenie w powietrze staréj wieży w Bydgoszczy odbyło się w uroczyste święto śś. Piotra i Pawła. To także „walka za religią!...“

* **Mosińska** rada miejska uchwaliła porozmieszczać w okolicy tamtejszego jeziora tablice informacyjne, czy także w języku polskim?

* **Strach ma wielkie oczy!** X. Spychalski, wikaryusz z Inowrocławia otrzymał od p. komisarza na doniesienie o zamierzonéj majówce „Tow. Czeladzi Katolickiéj“, następującą oryginalną odpowiedź:

„Kruświca, dnia 22 czerwca 1895.

Na wniosek z dnia 19 b. m., dotyczący udzielenia policyjnego pozwolenia na odbycie majówki u Scherlego, tutaj odpowiadam W. X. Dobrodziejowi, że zgadzam się na jéj urządzenie w przypuszczeniu, iż uczestnicy powstrzymają się od wszelkich polityczno-polskich manifestacyi.

(podp.) Król. komisarz obwodowy

Simon.“

Majówka odbyła się i niebezpieczeństwo grożące państwu niemieckiemu szczęśliwie zażegnano!...

* **Mogilno.** Folwark Niestronno nr. 1, należący do malarza Albrechta, został podzielony na włości rentowe, które prawie wyłącznie przez Polaków nabyte zostały. — Nie podoba się to „Ansiedlungsgerowi“.

* **W Trzcielu** odbyło się ubiegłéj niedzieli zebranie wyborcze wolno-konserwatystów zwołane przez p. Fischera właściciele majoratu. Przemawiał radzca szkólny (!) Tecklenburg z Międzyrzecza, p. Dziembowski, burmistrz (!) Nixdorff z Trzciela i lejtnant Fischer, który polemizował głównie z antysemitami t. j z tymi, z którymi pp. kulturnicy zawarli alians na wypadek wyborów ściślejszych!

* **Komisya kolonizacyjna** nabyła wieś rycerską Budziszewo położoną w obornickiem, własność p. Treskowa, Niemca.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 3 lipca św. Heliodora B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 45. Zachód o godzinie 8 minut 23.

Trzemeszno, 30 czerwca. W środę zeszłą dnia 26 b. m. odbyła się w Trzemesznie wzniosła uroczystość, bo prymicye X. Czesława Meissnera, wnuka ś. p. dyrektora Jakóba Meissnera, a syna zacnych państwa Meissnerów z Rudek.

Uroczystość ta tem więcéj była dla Trzemeszna radosną, bo cała okolica zna i poważa rodzinę Meissnerów, którzy nie tylko się odznaczają prawością charakteru, ale dom ich jest ogniskiem cnót i wiary Ojców naszych. Dla tego też widocznie Pan Bóg rodzinie téj błogosławi, bo z Bogiem zawsze pracowała i bojaźń Pańska zawsze była w ich domu. Pan Antoni Meissner już 43 lata pracuje na glebie przez ojca mu powierzonéj i nic z téj ziemi nie uronił, ale wychował przykładnie 6 synów, z których każdy zajmuje pożyteczne stanowisko w społeczeństwie ludzkiem. Jeden z nich ś. p. Jan przeniósł się do wieczności, a najmłodszy Czesław poświęcił się służbie Bożéj i ta okoliczność też najlepszą jest nagrodą za dobre wychowanie dzieci.

Na uroczystość prymicyi zjechało 14 duchownych, pomiędzy nimi X. Biskup Andrzejewicz, przyjaciel domu, który prymicyanta na kapłana wyświęcił i X. regens szambelan Goczkowski z Gniezna, profesor prymicyanta.

Przy mszy św. asystowali X. proboszcz Marciniński, X. Fiebig, X. Szukała i X. Okoniewski. Kazanie wygłosił X. Łabędzki z Wrześni. Z dalszych stron był X. Jordan z Niepruszewa.

Po skończonéj uroczystości podejmowali przezacni rodzice w domu swoim gościnnym licznie zebranych gości do familii należących. W pięknéj harmonii spędziliśmy kilka godzin. Szereg toastów stósownych rozpoczął prymicyant na cześć X. konsekratora Biskupa. X. Biskup zaś na cześć Prymicyanta wygłosił piękną przemowę.

Cała ta uroczystość zakończyła się poświęceniem przez X. Biskupa pięknéj figury M. Boskiéj, którą na pamiątkę téj uroczystości państwo Meissnerowie wystawili. Przemówienie X Biskupa i X. Proboszcza i odśpiewanie pieśni „Witaj Królowo“ zakończyło z zachodem słońca tę uroczystość.

Telegram giełdowy.

Szczecin, 2 lipca 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	1	2
Pszenica spok.		
na lipiec-sierpień.	147 50	147 —
na wrzes.-paźdz.	150 —	149 50
Żyto cicho.		
na lipiec-sierpień	124 —	122 50
na wrześ.-paźdz.	128 50	126 5
Oléj rzep. niezm.		
na lipiec . . .	44 75	44 —
na wrześ.-paźdz.	45 —	44 20

Okowita	1	2
w miejscu eksp.	37 80	37 50
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	11 80	11 65

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr 149.

Środa 3 Lipca 1895.

ODEZWA.

Stósownie do uchwały powziętéj na Zjeździe prezesów Towarzystw Przemysłowych w roku zeszłym, będzie się *w dniach 14 i 15 lipca r. b.*

Ogólny Zjazd Przemysłowców w mieście Poznaniu.

Wspólne narady nad kwestyami prawdziwie żywotnemi dla naszego przemysłu i handlu i zgłębienie niejednéj myśli, mogącéj korzystnie i dodatnio na rozwój jego wpłynąć, — oto cel tego Zjazdu, cel, który wystarczy zaznaczyć tylko, aby — jak niezawodnie słusznie przypuszczamy — w jak najszerszych kołach żywe dla Zjazdu obudzić zajęcie Bo sprawa przemysłu naszego i dobro jego to sprawa i dobro całego naszego społeczeństwa.

Dawniéj, kiedy rólnictwo było podstawą dobrobytu krajowego i kiedy ono przeważnie w polskiem tylko ręku spoczywało, przemysł polski nie odgrywał decydującéj roli w naszym ekonomicznym bycie. Dzisiaj jednak, kiedy czasy zupełnie się zmieniły, kiedy coraz mniéj téj ziemi ojczystéj w ręku naszem, dzisiaj przemysł i handel polski nie tylko już najważniejszem źródłem naszego dobrobytu, — ale więcéj, on jednym z najkonieczniejszych warunków, jedną z najgłówniejszych podstaw naszego istnienia, naszego bytu społecznego.

Wobec tego tem szczerzéj trzeba nam ręki przyłożyć wszędzie tam, gdzie cośkolwiek zdziałać możemy dla ekonomicznego naszego rozwoju. Dla tego to sądzimy, że trafimy do sere wszystkich rodaków, odzywając się dziś z serdecznem zaproszeniem na Ogólny Zjazd Przemysłowców w mieście Poznaniu, tem więcéj, że uczestnikom Zjazdu dana będzie w poznańskiej Wystawie przemysłowéj sposobność ocenienia, o ile przemysł nasz w ostatnich latach postąpił. A pragnieniem by naszem było, aby głos nasz rozbrzmiewał jak najdaléj i w jak najliczniejszych sercach znalazł posłuch i oddźwięk. Pragnęlibyśmy na Zjeździe tym widzieć nietylko przemysłowców, rzemieślników i kupców polskich, ale widzieć tych wszystkich, którzy rozumieją znaczenie przemysłu naszego i doniosłość rozwoju jego i którym jego dobro, a więc dobro całego naszego społeczeństwa szczerze leży na sercu. Pragnęlibyśmy przedewszystkiem daléj powitać u siebie nie tylko Wielkopolan, ale powitać w jak największéj liczbie tych z braci naszych, którzy więcéj jeszcze może od nas Wielkopolan napotykają trudności i zapór tamujących rozwój naszego przemysłu i handlu — a więc braci z innych dzielnic naszéj ziemi Pragnęlibyśmy jednem słowem, aby głos zaproszenia naszego wszędy znalazł posłuch, gdzie polskie biją serca, — czy one tutaj. czy w innéj dzielnicy, czy bliżéj, czy daléj od nas się znajdują.

I gród nasz i serca nasze dość obszerne, aby pomieścić ziomków z wszystkich stron i zakątków ziemi naszéj.

A więc raz jeszcze w imię Boże wszystkich zapraszamy do wspólnych obrad i wspólnéj pracy.

Program Zjazdu Przemysłowców w Poznaniu w dniach 14 i 15 lipca 1895 r.

W sobotę dnia 13 lipca wieczorem począwszy od godziny 8 zapoznanie się wzajemne przybyłych delegatów lokalu informacyjnym zjazdu w cukierni p. Adamskiego przy Wrocławskiéj ulicy nr. 18.

W niedzielę dnia 14 lipca o godzinie 10 przed południem uroczyste nabożeństwo na intencyą zjazdu w kościele Bożego Ciała. Podczas mszy świętéj wykona chór zbiorowy śpiewaków, śpiewy na głosy.

Punktualnie o godzinie 12 przed południem *pierwsze plenarne posiedzenie* na wielkiéj sali bazarowéj przy Nowéj ulicy.

Porządek obrad: 1) Przyjęcie i powitanie uczestników zjazdu przez prezesa komitetu, X. patrona K. Michalskiego. 2) Otwarcie zjazdu przez komisarza X. prałata Goebla z Kruświcy. 3) Wybór marszałka, jego zastępców, sekretarzy i ławników. 4) Wykład: „Znaczenie handlu i przemysłu ludowego i jego praktyczne przeprowadzenie.“ Prelegent pan dr. Celichowski z Kórnika. 5) Sprawa Stowarzyszeń urzędniczych i konsumów; referent pan Stefan Chociszewski z Poznania. 7) Zamknięcie plenarnego posiedzenia.

O godzinie 4 po południu odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim na Miasteczku zabawa z urozmaiconym programem, który poprzednio doręczy się w biurze komitetu zjazdu każdemu uczestnikowi.

W poniedziałek dnia 15 lipca z rana od godziny 8 będą równocześnie obradowały dwa wydziały.

Zebranie wydziału dla spraw organizacyi Towarzystw na małéj sali bazarowéj.

Porządek obrad: 1) Zagajenie przez wiceprezesa komitetu p. Ignacego Andrzejewskiego; wybór przewodniczącego, sekretarzy i ławników. 2) Sprawozdanie z działalności zjazdu prezesów i wydziału przemysłowego. Referent pan Stefan Chociszewski. 3) Sprawozdanie kasowe zdane przez p. dr. T. Drobnika. 4) Sprawa związku. Referent p. Czesław Czypicki z Koźmina; zastrzega się również głos korreferentowi.

Zebranie wydziału dla spraw przemysłowo-handlowych na wielkiéj sali bazarowéj.

Porządek obrad: 1) Zagajenie przez wiceprezesa komitetu p. St. Knapowskiego; wybór przewodniczącego, sekretarzy i ławników. 2) Dyskusye nad rezolucyami wynikłemi z wykładów pp. dr. Celichowskiego i Stefana Chociszewskiego. 3) Sprawa robót więziennych, wojskowych i submisyjnych. Referent p. Stanisław Knapowski z Poznania. 4) Wykład o zakładaniu handli dewocyonalnych. Prelegent pan B. Bendlewicz z Pleszewa. 5) Wykład o ważności połączenia kupiectwa z rzemiosłem. Prelegent pan Mroczkiewicz z Lwówka.

O godzinie 3 po poł. *drugie plenarne posiedzenie* na wielkiej sali bazarowéj.

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Wykład: Zwrócenie uwagi na niewyzyskane zarobkowości w przemyśle i handlu. Prelegent p. N. Wolniewicz z Poznania. 3) Odczytanie powziętych rezolucyi na posiedzeniach wydziałowych. 4) Pożegnanie uczestników zjazdu.

O godzinie 5 wspólny obiad na sali p. Adamskiego przy Wrocławskiéj ulicy. (Nakrycie 1 markę wyłącznie wina i piwa). Rozdzielaniem toastów będzie się zajmował jeden z członków komitetu.

Po południu koncert w ogrodzie p. Truszkowskiego (Dolina Szwajcarska) na Wildzie.

Ogólne uwagi i wskazówki.

I. W zjeździe przemysłowców w Poznaniu mogą brać udział: 1) Delegaci wszystkich Towarzystw przemysłowych. Delegaci winni mieć wystawioną legitymacyą od odnośnego zarządu Towarzystwa. 2) Przemysłowcy, kupcy i wogóle przyjaciele przemysłu i handlu, chociaż nie są członkami Towarzystw przemysłowych.

II. Członkowie Towarzystw przemysłowych miejscowych i zamiejscowych opłacają wstępnego 50 fenygów, zaś każdy inny uczestnik Zjazdu przemysłowców opłaca 1 markę 50 fen., za co tak pierwsi jak i drudzy odbiorą wydać się mający „Dziennik Zjazdu Przemysłowców“ i będą mieli wstęp na obrady i zabawy.

III. Biuro komitetu Zjazdu otwarte będzie począwszy od południa w sobotę dnia 13 lipca w lokalu informacyjnym p. Adamskiego przy Wrocławskiéj ulicy nr. 18, gdzie każdy uczestnik może się zapisać i otrzymać wszelkie legitymacye i informacye. Kto będzie chciał zwiedzić osobliwości miasta, jak Muzeum Przyjaciół Nauk, kościoły, ratusz, Wystawę przemysłową itd., może się również udać do biura komitetu, którego członkowie będą chętnie służyli za przewodników.

IV. Osobny komitet kwaterunkowy i informacyjny będzie oczekiwał, począwszy od soboty południa, gości na dworcu kolei żelaznéj i ułatwiał rozlokowanie. Członkowie komitetu będą mieli stósowne odznaki. — Delegaci Towarzystw, chcący korzystać z wolnych kwater, winni się zgłosić po nie najpóźniéj do 12 lipca.

Regulamin Zjazdu Przemysłowców.

I. Każde Towarzystwo w sprawach, dotyczących organizacyi stowarzyszeń przemysłowych, przy głosowaniu ma tylko jeden głos. Upoważnieni do głosu delegaci Towarzystw powinni uczestniczyć w sekcyi dla organizacyi Towarzystw na małéj sali Bazarowéj.

II. W jednéj i téj saméj sprawie nie wolno mówcy więcéj, jak tylko dwa razy głos zabierać — i to nie dłużéj, jak 10 minut.

III. Referentom, korreferentom i prelegentom pozostawia się czas półgodzinny do przemówienia.

IV. Gdy dyskusya zamknięta, zapisani do głosu mówcy tracą prawo przemawiania w odnośnéj sprawie.

V. Nad rezolucyami na plenarnych zebraniach nie ma dyskusyi.

Poznań, w czerwcu 1895.

Komitet zjazdu.

X. Kaźm. Michalski, prezes. — Ig. Andrzejewski, wiceprezes.
Stanisław Knapowski, wiceprezes. — Kaźm. Poturalski, sekretarz.
Ignacy Ostant, sekretarz. — Wojciech Gniatczyński, skarbnik.

Stanisław Andersz, Jakób Antkowiak, Klemens Bieduy, Stefan Cegielski, Ignacy Chojnacki, Stanisław Ciszewski, Stanisław Czerwiński, Franciszek Dobrowolski, Andrzéj Dworkowski, Franciszek Gołaś, Jan Grajkowski, Edward Hyżewicz, Władysław Jakubowski, Marcin Kaniasty, Teodor Karabasz, Dr. Dyonizy Karchowski, Antoni Kłosowski, Franciszek Knaflewski, Józef Kowalewski, Teodor Krause, Franciszek Krzyżagórski, Józef Matuszewski, Władysław Mayer, Franciszek Nowicki, Władysław Olsztyński, Jan Popławski, Ksawery Przyjemski, Gabryel Ritter, Antoni Rychlewski, Karol Rzepecki, Leon Sokołowski, Ignacy Szafran. Antoni Szczaniecki, Julian Węcławski, Wacław Witkowski, Nikodem Wolniewicz, Wincenty Woźniak, Leon Zeyland, Jan Żurawski.

Wystawa czesko-słowiańska w Pradze.

Praga, w końcu czerwca.

Wpadłem pociągiem błyskawicznym do Pragi, żeby przecież zobaczyć tę Wystawę, o któréj w pismach niemieckich zupełnie głucho, a Czesi jéj zamało robią reklamy. Przypuszczałem, że w godzinę obejrzę Wystawę nudną, która może dla badaczy nastręczać sporo materyału; ale badacze na Wystawie nie robią badań, publiczność zaś nigdy nie bada. A przecież idzie z to, żeby Wystawa, jako taka, naiszerszą publiczność zajęła i pouczyła o wielu rzeczach. Beż publiczności niema Wystawy, tak, jak teatru.

W téj mierze mogę przytoczyć, że równocześnie ze mną przybyło do Pragi gości 50 000; w hotelu ledwo otrzymałem łóżko w pokoju wspólnym z jakimś otyłym cukrownikiem. Więc Wystawa ta musi być zajmująca, skoro tak ciągnie. Ale to nie dosyć; nie waham się oświadczyć, jako weteran wystawowy, że takiéj zawodowéj, a mimo to urozmaiconéj, malowniczéj i niezmiernie bogatéj Wystawy etnograficznéj jeszcze dotąd nigdzie nie było.

Jak Praga sama, tak i Wystawa zwiedzającego zdumiewa i uwięża; ogląda się przechodzi i wraca, słucha się objaśnień, zapisuje szczegóły znamienne i chciałoby się mieć kilka dni czasu, żeby i oczy i umysł nasycić, walcząc przytem z zazdrością na widok owoców pracy wytrwałego ludu.

Praga to nie główne miasto prowincyi, ale stolica królestwa; na ratuszu widnieje ten napis: *Praga caput regni.* Jest to prawdziwa stolica co do obszaru, ulic, bulwarów, gmachów, fabryk i ruchu. Przez połączenie z przedmieściami, które są miastami, rośnie *złata Praha*, a rośnie jako stolica czeska Lubo Niemcy co do przemysłu i ruchliwości Czechom tutaj nie ustępują, przecież cały charakter i stolicy i kraju jest czeski. Mają n. p. i Niemcy wspaniały teatr krajowy i gmach, i przedstawienia stołeczne, a jednak nie mogą się mierzyć z Narodnim Divadlem.

Można tu stwierdzić, że Niemcy szukają oparcia po za krajem, w łączności z innymi Niemcami, czesi zaś tkwią głęboko w kraju, w ludzie, a raczéj w narodzie, gdyż na ten lud składa się chłop, mieszczanin, przemysłowiec, inteligencya i szlachta historyczna Ta szlachta obsiadła swojemi pałacami Hradczyn królewski, ma w swoich rękach rozległe ziemie, ale większy dochód jeszcze, niż z postępowego gospodarstwa, czerpie ona z przemysłu, z fabryk.

Tym sposobem i z ludem wiejskim, i z inteligancyą, i z robotnikami ma ciągłą styczność Takiéj pozycyi już nigdzie szlachta niema, może jeszcze poniekąd w Anglii. Ta łączność różnych warstw społecznych w sprawach narodowych — to jedna z potęg Czechów. Jeżeli „Narodni Listy“ i omladiniści biją na szlachtę, ciągle ją oskarżają o brak patryotyzmu, to są to wewnętrzne starcia, które ustają, gdy idzie o sprawy własne ogólne, o ich obronę wobec Niemców.

Dlatego też i na czele wystawy, którą kierują bardzo skrajni ludzie, stoją i wielcy panowie, jak: Harrachy, Sylva-Tarouca i inni. Nadto w urządzeniu wystawy czesi zakreślili sobie ramy, które się mieszczą w pojęciu korony czeskiéj.

Wystawa jest czesko słowiańska, to znaczy: czeska, morawska i ślązka, a nadto wciągnięto do niéj słowiańszczyznę węgierską Jest to uzasadnione najzupełniéj ze stanowiska etnograficznego wspólności pochodzenia, pokrewnych gwar i zwyczajów. Tym sposobem wystawa jest obrazem politycznych dążności Czechów, a nie przestaje być dziełem naukowo-zawodowem.

Niemiec nawet nic tu nie znajdzie, coby go uraziło, żadnéj prowokacyi, ani agitacyi, lecz wyłącznie obrazy z historyi, z życia, z kultury, pamiątki, tradycye, owoce pracy, dowody żywotności!

Taka wystawa jest bardzo poważnem dziełem, o wielkiéj dla własnego społeczeństwa wartości, zwłaszcza, gdy całe to społeczeństwo pielgrzymuje tam z najodleglejszych stron, cieszy się widokiem łącznych usiłowań, ugrupowanych w sposób zarówno imponujący, jak barwny. Ale bo jakżeż oni doszli do takiéj wystawy? Oto zawiązali główny komitet, nie dla honoru, ale dla pracy. Ten komitet zawiązał 200 komitetów miejscowych. Te komitety urządziły 100 wystaw miejscowych. Z tych stu wystaw zabrano wszystko, co tam było znamiennego i świetnego, i sprowadzono do Pragi. Połączono to razem, z dodaniem skarbów, których kraj jako taki, stolica i władze dostarczyć mogły; artyści zajęli się pełnem smaku ugrupowaniem działów, których urządzeniem zajmowali się zawodowi uczeni.

I dokonano tego, że zawodowa, etnograficzna wystawa wypełnia cały obszar owéj powszechnéj wystawy z roku 1891-go. Katalog, przewodnik czeski, to gruby tom, katalog francuzki ma dopiero wyjść.

Zrazu nie liczono na obcą publiczność i po niemiecku wydano tylko krótkie objaśnienie. Snać jednak powodzenie i wartość wystawy skłoniły do przygotowania przewodnika w języku powszechnym, gdyż niewątpliwie i obcy goście licznie przybywać będą, bo warto bo odnosi się tam podniosłe wrażenie na widok takiego odrodzenia.

Zachowania się, walki Młodoczechów w Wiedniu nie należy mieszać z pracą cywilizacyjną narodu czeskiego u siebie w domu. Nie w Wiedniu, ale w Pradze trzeba się przekonywać o tem, ile ten naród jest wart, jakie są jego zalety, w czem może służyć za wzór.

Towarzystwa i Spółki.

* ***Walne zebranie*** Kółek rólniczych powiatów inowrocławskiego i strzelińskiego odbędzie się w Inowrocławiu dnia 7 lipca o godzinie 4 po południu. Na zebraniu będzie Patron. Spodziewamy się licznego udziału członków i gości.

Wicepatron.

Towarzystwo Organistów pod opieką św. Wojciecha

na dekanaty Nowomiejski i Borkowski,

odbyło w zeszłą sobotę swe zebranie w Mieszkowie, na które przybyło z pp. kolegów jedenastu jeden przysłanym telegramem uniewinnił się, a ośmiu pozostało bez odpowiedzi.

Zebranie to zagaił sekretarz Tow., p. Laurentowski, organista miejscowy, witając serdecznie przybyłych i życząc obfitych owoców wspólnéj pracy, oraz wznosząc okrzyk na pomyślność Tow. Organistów, który z zapałem powtórzono. Również zwrócił uwagę na przybyłego gościa, czcigodnego X. Gibasiewicza, proboszcza miejscowego, wznosząc i na jego uczczenie trzykrotne „Niech żyje!“ X. Proboszcz, dziękując za życzliwość, chwalił zabiegi i cel Tow. i życzył powodzenia.

Jako zwyczajnemu zebraniu przewodniczył p. Domagalski, prezes Tow. Po śpiewie czterogłosowym „O sanctissima“ nastąpił wykład prezesa: O polepszeniu bytu materyalnego organistów“, w którym pomiędzy innemi wskazał na dobre źródło dochodu, przez zakładanie handli ludowych po wsiach przez organistów. — W dyskusyi nad tem zabierali głos W. X. Proboszcz, pp. D., L. i R. Deklamacya „Od kolebki — do mogiły“ (z „Wielkopolanina“), wygłoszona przez p. L., wywołała oklaski. Nastąpił odczyt p. Nowaczyka „O grze organowéj“. Ważny ten temat wywołał dyskusyą dość obszerną. Poczem sekretarz przeczytał następujące pismo:

Konsystorz
Jeneralny Arcybiskupi.
Nr. 2413/95.

Poznań, 19 marca 1895 r.

Na wniosek Członków Towarzystwa Organistów pod opieką św. Wojciecha z dnia 20 z. m. oświadczamy, że uznając chwalebne zabiegi Towarzystwa ku chwale Bożéj, postanowiliśmy w najbliższym numerze Dziennika naszego urzędowego polecić Dozorom kościelnym, aby potrzebne do nabożeństwa liturgicznego książki, mianowicie zaś „Directiorium chori“ i inne na koszt kasy kościelnéj były sprawione i do inwentarza kościelnego wpisane do użytku organistów.

w z. X. Szołdrski.

Do
Sz. Pana Laurentowskiego,
organisty
w Mieszkowie.

Odpowiedź niniejszą uchwalono ogłosić w sprawozdaniu Towarzystwa. Następnie radzono nad przyszłem zebraniem, które postanowiono odbyć w Jarocinie około połowy listopada. Tamże wygłoszone będą dwa odczyty i jeden wykład, oraz śpiewy. Jako deleg tów na walne zebranie do Poznania wybrano pp Domagalskiego, Laurentowskiego i Zenkiera. Po kilku słowach zachęty i uznania dla prac Towarzystwa, wypowiedzianych przez czcigodnego X. Proboszcza, pożegnaliśmy go zaśpiewaniem na głosy „Niech żyje nam!“ — a obecnemu obywatelowi, p. Taczakow., na wniosek p. L, trzykrotnie „Niech żyje!“ wykrzyknięto Również polecono sekretarzowi wysłanie listu z podziękowaniem za telegram, przysłany przez kolegę p. Boruczkowskiego z Kamieńca. List ten wszyscy podpisali. Na — uchwałonéj dawniéj — próbie w śpiewie gregoryańskim zaśpiewano razem antyfonę „Vidi aquam“.

W końcu p. Prezes w serdecznych słowach zachęcał pp. kolegów do dalszéj wytrwałéj pracy i posiedzenie solwował.

Omnia ad magnum Dei gloriam — wszystko na większą chwałę Boga, a ku podniesieniu naszego stanu.

Mieszków, 25 czerwca 1895 r.

B. Laurentowski, sekretarz.

Składki.

* **Na budowę katolickiego kościoła w Nowym Tomyślu** złożono na moje ręce następujące składki:

Rodzina B. z Mikstatu 5 m. N. N. z Środy 5 m. Za pośrednictwem X. prob. Myllera z Wytomyśla: pp Maciéj Cichocki z Grudny, Andrzéj Szymański z Grońska i Stanisław Swat z Lwówka po 3 m. Jan Sławiński z Zębowa i Franciszek Gierszewski z Lwówka po 1 m. X. prob. Kamieński z Kamionny 5 m W. Magowski, dr. Pajzderski z Lwówka i X Piątkowski z Psarskiego po 5 m. X. Roepke i Hoffmann z Lwówka po 3 m. P. Markendorf z Nowego Tomyśla 4 m. P. Kubacki z Poznania 3 m. P. B. Szulczewski z Poznania 5 m P. E. Olszewski z Wielkiéj Łękl 3 m. P. Marya Myller z Wytomyśla obrus i p. Emilia Sczaniecka obrus i 6 ręczników.

Składając wspaniałomyslnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“, prosze gorąco o dalsze składki, by jak najwcześniéj wykończonym mógł być Dom Boży, pierwszy w W. Ks. Poznańskiem pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, słynnéj z łask obfitych. Obecnie rozpoczęto już wewnątrz roboty malarskie. Na wykończenie ich, na wielki ołtarz z cudownym obrazem Matki Boskiéj Nieustającéj Pomocy, na przybory kościelne i ogrodzenie kościoła potrzeba jeszcze znacznego kapitału.

Nowy Tomyśl, 30 czerwca 1895.

W imieniu komitetu
W. Bartecki. adwokat.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 lipca.

HOTEL BAZAR. Księżna Marya Ogińska z Potulic, Chłapowski z Bonikowa, pani hr. Żółtowska z Jarogniewic, pani hr Żółtowska z Ujazdu, dr Zychliński z Modliszewka, pani hr. Łącka z Posadowa, marszałek Stablewski z Zalesia, dr. Szułdrzyński z Bołechowa, Skórzewski z Rosoczycy, Czorba z Krajewic, Zółtowski jun. z Głuchowa, pani hr. Tyszkiewicz z Wojnowa, pani Topińska z Rusocina, hr. Kwilecki z Oporowa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Kosak, Pułaski i Arnsberg z Berlina, Mniszewski z Królestwa Polskiego, Makowski, Lesin i Meyzner z Warszawy, Horn z Wrocławia, Kruczyński z Paryża, Hepner i Beatus z Jaraczewa, X. prob Ratkowski z matką z Tuchorza, X prob. Snowacki z Ponieca, Lochowski z Zgorzelicy, Łubiński z Młodzieszyna, Łubień ki z Modlina, Kaczorowski z Wrześni, Komorowski z Kutna, dr Radojewski z Janowitego.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Czarnecki z Ruska, Lipski z Górzna, pani Janta Połczyńska z Wysoki, Zakrzewski z Osieka, X. prob. Sikorski z Mieściska, Zieliński z Mieszkowa, pani Przybyłowska i Babiański z Królestwa Polskiego, dr. Dobrzycki z Górnego Slązka, Nowicki z Warszawy, Hermann z Grudziądza, Klisch z Sędziwojewa, Schroeter z Borówna, Heikerodt i Palm z Magdeburga.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Kunkel z Kaniewa (gub. warsz), Pleciński z Grodnicy, panie Pajzderska z siostrą i Konopińska z Sremu, Lewkowitz z żoną z Lasowir, Lewkowitz Epstein z żoną z Budkow, Krombach z żoną z Wągrówca, Witkowski z Biskupic, Siwiński z Dzierznicy Sermann z Cmachowa. Rychłowski z Dopiewa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 1 lipca 1895

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	70	15	40	15	20	14	70	14	50	13	90
Pszenica żółta	15	60	15	30	15	10	14	90	14	40	13	80
Żyto	12	40	12	30	12	20	12	10	12	00	11	80
Jęczmień	13	00	12	20	11	60	10	30	9	50	9	00
Owies	12	80	12	50	12	10	11	90	11	60	11	30
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Magdeburg, 1 lipca. Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10,0 Drugi produkt excl., 75% Rendem. 7.55. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. —,—, rafinada chlebowa II. —,—. Mielona rafinada z beczką 23,75, mielona Melis I. z beczką —,—. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 9,57½ płacono, 9,57½ żąd., sierpień 9,72½ płac. 9,75 żąd., wrzesień 9,85— płac., 9,85— żąd., październik-grudzień 10,20 płacono, 10,20— żąd. Słaby. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 1 lipca. Okowita cicho, lipiec-sierpień 21— żąd., sierpień-wrzesień 21⅛ żąd., wrzesień-październik 21¼ żąd., październik-listopad —— żąd. Kawa good average Santos za lipiec 73¾ za wrzesień 74—, za grudzień 72½, za marzec 72—. Usposobienie: słabo. Obrót —— worków.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DRENIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Nachruf.

Am 28. v. Mts. verstarb hierselbst nach längerem schweren Leiden der Königliche Justizrath Herr

Ladislaus von Jażdzewski.

Der Verewigte hat in der Zeit vom 1. Januar 1879 bis Ende des Jahres 1888 dem Stadtverordneten-Collegium hiesiger Stadt angehört.

Ausgestattet mit reichen Geistesgaben, mit einem klaren und practischen Blick, verbunden mit einem wahren Gerechtigkeitssinn, ist es ihm vergönnt gewesen, eine Reihe von Jahren zum Segen der Gemeinde zu wirken, bis es ihm sein körperliches Leiden nicht mehr gestattete, an den Arbeiten der Gemeindevertretung Theil zu nehmen

Sein Andenken werden wir dauernd in Ehren halten. (146)

Posen, den 1. Juli 1895.

Die Mitglieder des Magistrats und der Stadtverordneten-Versammlung.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

pod tytułem (1458)

KSIĄŻECZKA MINIATUROWA

czyli **krótki zbiorek modlitw**

ułożył **S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7_5 centimetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdéj stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek

stosownie do skromniejszéj lub bardziéj ozdobnéj oprawy.

Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.

BANK ZIEMSKI

w Poznaniu

przyjmuje depozyta pod zmienionemi od dnia dzisiejsiejszego warunkami. (111)

Od depozytów z **półrocznem** wypowiedzeniem płacimy 4%, od depozytów z **kwartalnem** wypowiedzeniem $3^1/_2$%.

Depozyta z krótszym terminem wypowiedzenia podlegają osobnéj umowie o warunki.

Natychmiast wypłacamy depozyt bez wypowiedzenia, jeżeli deponent zażąda go na interes, zawarty z bankiem, lub ze Spółką Ziemską w Poznaniu, albo w Toruniu.

Przesyłki pocztą adresować należy: **Bank Ziemski, Poznań (Posen).**

Poznań, dnia 10 maja 1895.

ZARZĄD.

Stacya kolei
Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godz.
z Lwowa 12 „
z Pesztu 12 „

Zakład zdrojowy

Krynica

(w Galicyi)

najobfitsza szczawa żelazista.

W miejscu
Poczta 3 razy dziennie.
Telegraf.
Apteka.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowéj godzina drogi bitéj znakomicie utrzymanéj. — **Środki lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste** nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1894 wydano ich 40,000). — **Kąpiele borowinowe**, parą ogrzewane (w r. 1894 wydano ich 16,000). — **kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. — **Zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dr. H. Ebersa** (w r. 1894 wydano procedur hydropatycznych 28,000). — **Picie wód mineralnych** miejscowych i zagranicznych. **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza. Kąpiele rzeczne i spadowe. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff,** cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących. **Spacery.** Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymamy. — Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty. Urządzenie dla różnych gier towarzyskich (krokiet, Lawn tennis etc.) — **Mieszkania**: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, piecami i t. d. — **Kościół** katolicki i cerkiew. Wspaniały dom zdrojowy, kilka restauracyi. Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie. — **Muzyka zdrojowa** pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21 maja.** Stały **teatr.** Koncerta. Zakład fotograficzny „Marya“ ze Lwowa. Czytelnia dzienników i wypożyczalnia książek. — **Frekwencya** w roku 1894 — 4650 osób. — **Sezon od 15 maja do 30 września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównéj restauracyi zniżone. — **Rozsyłka wody mineralnej** od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną. — Na żądanie udziela wyjaśnień: (1374)

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

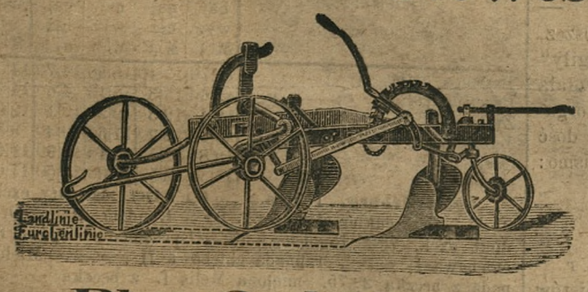

Pług 2-skibowy.

Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (113)

Pług Fenix.

Nowy piętrowy pług samochód „Fenix“ znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.

Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.

Bryliński & Twardowski,

składmachin i kolei polnych

w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Telefon nr. 69.

Nauka o bierzmowaniu

osobno po polsku i osobno po niemiecku

przez **X. Enna.**

Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4,50 mk., 100 egzpl. 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen.

Kartki do bierzmowania

poleca i odwrotną pocztą wysela

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, Sty Marcin 16.

Obrazki do I-széj Komunii św.

poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Zakład i rękodzielnia wyrobów kościelnych

J. Hoeptner i Sp., Wrocław, plac Rycerski Nr. 2.

założony 1848 roku, (1371)

poleca swój wielki skład **monstrancyi, kielichów, ciborów, ampułek, lichtarzy** i t. p. ze srebra jako też z bronzu, złocone i srebrzone. **Świadectwo** o naszej sztuce i rzetelności daje nam najlepsze Jego Eminencya **ks. kard. Kopp** z Wrocławia.

Obecni na wystawie przemysłowéj w Poznaniu.

---

recommande son Atelier de chaussures de tous genres, pour l'honorable Clergé, les dames, les hommes et les enfants, et il garantit un travail élégant, solide et consciencieux, d'excellentes fournitures et des prix modérés. Ses CANONS pour le Clergé se distinguent par leur bonne coupe, et leur exécution élégante. Il confectionne également des bottes pour les agronomes et le chasseurs, et il se charge de toute réparation.

Les commandes de la province sont executées promptement, après l'envoi d'une mesure exacte, ou mieux encore d'une chaussure usée. (876)

Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszéj

Koszule,

mankiety, kołnierzyki,

(110) trykotaże itp.

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnéj roboty poleca (115)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

W **Niewierzu** pod Pniewami (stacya Lubosin) jest jeszcze **1800 mórg dobréj pszennéj ziemi ze żniwami i łąkami do rozparcelowania.**

Reflektanci mogą się codziennie zgłosić do p. **Kostro w Niewierzu.** (1572)

Oprócz tego mamy **w okolicy Poznania** kilka kompletnych gospodarstw po 50, 60, 70, 200 mórg i folwarki **do sprzedania.**

„Spółka Rolników parcelacyjna“,

Poznań, ul. Wrocławska 17.

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (114)

A. PFITZNER.

Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

A. PFITZNER.

Marka ochronna.

Wina mszalne

górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

½ „ 1,30 „ „ „

Czerwona Apteka w Poznaniu

poleca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.

Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone. Butelka 3 M., 1,50 fen. i 75 fen.

Esencyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen. (1351)

Wino chinowe czyste i z żelazem. Butelka 3 M., 1.50 M. i 75 fen.

Wino Sagrada. Środek dyetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. Butelka 1,50 Mk. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.

Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmom i udarom butelka 50 fen. i 1 M.

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra **maśc na liszaje** (Blei-Crême) słojek 1 M. i 1,50 M.

Radlauera środek specyalny ku całkowitemu wyniszczeniu nagniotków zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.

Radlauera esencyą jodłową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1.50 M.

Maść na piegi podług doświadczonego przepisu lekarskiego usuwającego w krótkim czasie piegi, czerwoność twarzy oraz wszelkie wyrzuty skórne. Cena za słojek 50 fen. i 1 m.

Ray-Ruma China płyn na włosy, doświadczony i nieszkodliwy środek na wzmocnienie i porost włosów, usuwający nader szybko niezawodnie łupież oraz tamujący wypadanie. Cena za butelkę 1 mrk. 6 butelek 5 marek.

Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwaby, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce — funt po 3 marki.

Radlauera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru z nóg i pończochami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.

Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.

Pigułki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.

Pigułki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 markę.

Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 60 fen., 6 but. 3 M.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.

(Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy.)

STANISŁAW PRZYSIECKI,

malarz,

Poznań, ul. Strzelecka nr. 31,

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwa do renowacyi, kościołów, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1219)

ANTONI ROSE w Poznaniu

poleca:

Tapety, linoleum i rolosy,

Handel materyałów piśmiennych, malarskich i rysunkowych

Artykuły biórowe i szkólne,

Towary skórzane, albumy, neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.

ALFENIDĘ CHRISTOFLA,

Zakład litograficzny i drukarnia,

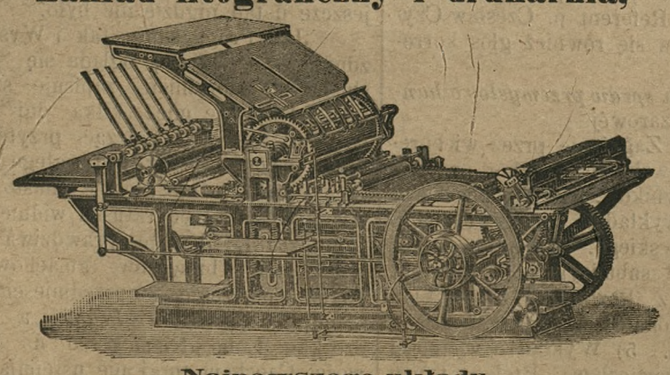

Najnowszego układu

Regestra gospod., kościelne i książki kontowe,

Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.

Fabryka tytek,

Skład papierów do pakowania i papy.

Próby tapet dla zamiejscowych na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obić patentowanych LINCRUSTA WALTON. (398)

W. BECKER

plac Wilhelmowski 1

poleca i wysyła na prowincyą

franko

cygara importowane

hamburgskie i bremeńskie

jako też

prawdziwe holenderskie

tanio i w jak najlepszych gatunkach. (574)

J. Schammel,

Wrocław, Brüderstr. 9.

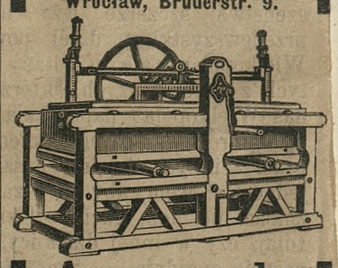

Ang. magle

znakomitéj konstrukcyi i najlepiéj wykonane z przyrządem patentowanym na lekki i spokojny obrót. Gwarancya kilkoletnia.

Obejrzeć można na **wystawie przemysłowéj w Poznaniu.** (1538)

40,000 M.

kościelnych pieniędzy po 4% w mniejszych i większych pozycyach na pierwszą hipotekę ma do wypożyczenia (1574)

Dozór kościoła w Trzemesznie.

Organista

młody, żonaty, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca od każdego czasu. O łaskawe zgłoszenia uprasza do **Ekspedycyi Kuryera** pod nr. 1573.

OGRODNIK

żonaty, bez familii, 33 lat wieku, katolik, inteligentny, z praktyką w pierwszorzędnych ogrodach, znający się doskonale na prowadzeniu oranżeryi, klombów dywanowych, szkółek i warzyw, jako też na zakładaniu angielskich i owocowych ogrodów w jak najlepszym guście, obecnie w miejscu poszukuje z powodu okoliczności familijnych od 1 października odpowiedniéj posady; przyjąłby takową także w Królestwie Polskiem. Referencye najlepsze. Chlebodawcy, zamiłowani w ogrodnictwie pragnący pozyskać doskonałego ogrodnika, raczą nadesłać oferty pod nr. 1575 do **Eksp. Kuryera Pozn.**

Młody agronom

z dobréj familii, który już dwa lata praktykował, szuka miejsca **elewa** w dobrem gospodarstwie, od zaraz. Zgłoszenia sub **A. W. poste restante Poznań.** (145)

Oberzę

moją chcę z wolnéj ręki sprzedać — dla wieku podeszłego — pod dostępnymi warunkami. Budowa kolei na 1 października b. r. się skończy.

M. Wodka, hotelista,

(145) **Szubin.**

Etablissement w Szelągu.

Panorama światowe

od 3-go do 9-go b. m. włącznie

Austrya — Styrya.

Wstęp 20 fen., dla dzieci 10 fen. (148)

Za redakcyą odpowiedzialny Dr. Maksymilian Kantecki z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.